

GŁOS HUTY KATOWICE

TYGODNIK

WTOREK, 8 LISTOPADA 1977 NUMER 45 (137) ROK IV

CENA 1 ZŁOTY

W NUMERZE:

REPORTAŻE,
WYWIADY,
FELIETONY
ORAZ WIELE
INTERESUJĄCYCH
MATERIAŁÓW
SERWIS
INFORMACYJNY

STRONA 2

Red. ANDRZEJ
GOWARZEWSKI
pisze w naszym
STAŁYM FELIETONIE
na temat JUBILEUSZU
naszej telewizji oraz nadcho-
dzącej w tej dziedzinie ko-
lorowej tafl.

FOTOREPORTAŻ
red. XAWEREGO
GÓRALA

będący planem jego wi-
zytu u budowniczych dru-
giego wielkiego pieca.

STRONA 4

Strona ta w całości po-
święcona jest problemom

BUDOWY WIELKIEGO
PIECA NR 2

W artykule pt.:

GRA O 1,5 MILIARDA

idziemy śladem zobowią-
zania budowniczych pie-
ca, którzy chcą pobić
przecież ŚWIATOWY RE-
KORD. Rozstrzygnięcie na-
stąpi za miesiąc.



STRONA 5

W KRASNOJARSKU
PADA JUŻ SNIEG

a w Krasnojarsku właśnie
mieszka na stałe ERLIK RO-
SZCZIN ze swoją rodziną.
Obecnie jako specjalista ra-
dziecki na budowie Huty Ka-
towice przebywa w naszym
kraju. Artykuł mówi o wizu-
cie w ich „polskim” miesz-
kanlu.

STRONA 6

PRZED WSZYSTKIM:
Dziwna, wymagająca wyjaś-
nień przygoda HINDUSA BA-
SKARA oraz ZADANIE SZA-
CHOWE itp.

DECYDOWAŁY
POSTAWY LUDZI

Obok rozpoczynającego
się na stronie 1 i naszego
tytuł ZANIM TRZECIA
DAŁA SPIEK — to
drugi artykuł poświęcony
tematowi budowy i roz-
ruchu trzeciej taśmy spie-
kalcinacji.

RÓWNIEŻ na tej samej
stronie

MAGISTRALA BLIŻEJ
oraz

GORĄCO
W NISKICH
TEMPERATURACH

red. P. WĄSIKOWSKI pi-
sze o pracy Henowni.

STRONA 7

STRONA 8

SPÓŁKA
JAK ZWYKLE
CHCE UDOWODNIĆ
ZE NAJTRUDNIEJ
JEST ŚMIAĆ SIĘ
Z SIEBIE

ponadto

PREZES SPÓŁKI
red. J. KWIATKOWSKI

poleca KRZYŻOWKĘ dla
niełypowych, HUMORE-
SKĘ o najporządniejszym
człowieku na świecie, fe-
lieton O SPORCIE, JESZ-
CZE TROCHE O WIELO-
RYBIE, rezultat meczu
WPK — POLSKA —
PORTUGALIA itp.

POWSTANIE POMNIK BRATERSTWA

EGZEKUTYWA Komitetu Wojewódz-
kiego PZPR w Katowicach wystąpiła
z wnioskiem, który zyskał aprobatę
I sekretarza KC Edwarda Gierka —
o wzniesienie w rejonie Huty Katowice
Pomnika Polsko-Radzieckiego Brater-
stwa.

Pomnik ten na zawsze upamiętni
wspólny trud budowniczych Huty, a
przyszłym pokoleniom obrazować bę-
dzie prawdę, że nie ma tak wielkich
i trudnych przedsięwzięć, których nie
bylibyśmy w stanie zrealizować, jedno-
cząc siły obu naszych bratańskich krajów.

Słowa te wypowiedział członek Biura
Politycznego KC, I sekretarz KW PZPR
w Katowicach Zdzisław Grudziński
na manifestacji ludzi pracy naszego wiel-
kopromysłowego regionu z okazji
60 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej
Rewolucji Październikowej.

W Hucie Katowice powołany zosta-
nie w najbliższych dniach specjalny
komitet, który zajmie się sprawami or-
ganizacyjnymi związanymi z budową
Pomnika Braterstwa, ustali lokalizację
oraz poczyni przygotowania do ogłosze-
nia konkursu na projekt pomnika. Roz-
ważane są lokalizacje: bezpośrednio w
rejonie Huty oraz na osiedlu hutniczym
w Golonogu.

60 ROCZNICA Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej była obchodzona w naszym Kombinacie i na placu budowy bardzo uroczysto. Od kilku tygodni załogi zarówno wydziałów hutniczych, jak i przedsiębiorstw budowlanych, wykazują szczególną mobilizację w wykonywaniu swoich zadań. Dla uczczenia tego historycznego, przełomowego dla całej ludzkości wydarzenia, podjęto wiele wartościowych zobowiązań produkcyjnych. Realizowały je całe załogi. Wartość czynów przekroczyła kwotę 15 mln złotych.

WSPÓLNE ŚWIĘTO

DO ZAŁÓG kilkunastu zak-
ładów przemysłowych
ZSRR, produkujących nowo-
czesne maszyny i urządzenia
na potrzeby Huty Katowice,
wysłano z okazji wielkiego
święta ludzi radzieckich li-
sty gratulacyjne, zawierające
także gorące pozdrowienia od
naszych hutników i budowlan-
ych, oraz życzenia dalszych
wspaniałych sukcesów w cod-
ziennej pracy i w życiu oso-
bistym. Ojarna praca ra-
dzieckich robotników, techni-
ków i inżynierów w zakła-
dach Kujbyszewa, Zdanowa,
Urajska, Nowosybirsk, Le-
ningradu i wielu innych,
przyczynia się w dużym
stopniu do przedterminowej
realizacji zadań budowlano-
montażowych w Hucie Kato-
wice.

PRZEDSTAWICIELE bu-
dowlanych i hutników, młod-
zież ZSMP oraz specjaliści
radzieccy pracujący na pla-
cu budowy Huty Katowice
uczestniczyli w uroczystym ty-
godniu w wielkiej manife-
stacji, jaka odbyła się z ud-
ziałem władz partyjno-
administracyjnych naszego
województwa w hali wido-
wiskowo-sportowej w Kato-
wicach. Ten imponujący
wiec, był wyrazem uczuć
braterskiej przyjaźni i wspól-
nej pracy narodu polskiego z na-
rodem radzieckim.

W swoim wystąpieniu czło-
nek Biura Politycznego KC,
I sekretarz KW PZPR w Ka-
towicach Zdzisław Grudziński
serdecznie pozdrowił obec-

DOKOŃCZENIE NA STR. 3



O STAŁY WZROST ODPOWIEDZIALNOŚCI KAŻDEGO Z NAS

W DNIU WCZORAJSZYM obradowało
Plenum Komitetu Fabrycznego PZPR, które
poświęcone było problemom związanym z re-
alizacją uchwał i wniosków podjętych na III
Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej.

Plenum zobowiązało Komitety Zakładowe
i POP do konsekwentnej kontroli realizacji
podejmowanych uchwał w zakresie: wzrostu
osobistej odpowiedzialności za powierzone
zadania; działalności inwestycyjnej i budowlano-
montażowej; podnoszenia jakości produk-
cji oraz poprawy warunków socjalno-by-
towych w Hucie, na placu budowy i w miej-
scach zakwaterowania załóg.

W czasie obrad Plenum podkreślano, że peł-
na realizacja tych zadań zapewni wzrost au-

DOKOŃCZENIE NA STRONIE 3

W CHWILI, gdy czytacie te słowa, trzecia taśma spie-
kalcinacji już pracuje. Dla budowniczych skończyły się
najbardziej gorące dni; ubyto im nieco obowiązków.
Doglądają teraz, jak spisuje się ich dzieło, czy coś się
nie psuje. Nie ścigają się już jednak z czasem, tak jak
przed kilkunastoma dniami, kiedy ich odwiedziłam.

ZANIM TRZECIA DAŁA SPIEK

W czasie codziennej narady
w Zarządzie Kompleksowego
Wykonawstwa Rejonu I, Jan
Peciak — dyrektor techniczny
Zjednoczenia „błogosławił”
każdego z kierowników. Podo-
bno czynił tak na wszelki wy-
padek, by ludzie odpowiedzialni
za poszczególne odcinki
robót o czymś nie zapomnie-
li, czegoś w ostatniej chwili
nie „poplątali”. Bo na żadną
dodatkową robotę nie można

już było sobie porwolić; zegar
odliczał końcowe godziny, jak-
że pozostały do uruchomienia
trzeciej taśmy spiekalcinacji.
Chłodnia była już czynna,
taśma miała za sobą sied-
mudziesięciogodzinny roz-
ruch, elektrofilytry znajdowały
się w fazie włączania pod
napiecie. Ustalony został
ostatecznie termin zapalenia

DOKOŃCZENIE NA STRONIE 7

NOWE PRZEBIJA SIĘ z oporami. Rodzi się najczęściej w bólach, bo jest
sprzeczne z tradycją i doświadczeniami, często z wieloletnimi przyzwyczajen-
iami. Nie wystarczy po prostu powiedzieć, że nowe jest lepsze, korzystniejsze,
bo wówczas nie byłoby potrzeby istnienia reklamy, ani miejsca dla niej. Tu
jednak nie tylko o reklamę towaru chodzi, lecz o problem wprowadzania na
„rynek krajowy” niezwykłe istotnej dla naszej gospodarki idei.

Huta Katowice będzie już wkrótce
produkowała nowoczesne o najwyż-
szym światowym standardzie wzory
stali budowlanej. Mówi się o nich —
kształtowniki oszczędnościowe, po-
cienione, i oznacza symbolami IPE, HEB
czy CE. Generalna korzyść jest znana:
z tej samej ilości stali można wypro-
dować znacznie więcej elementów
konstrukcyjnych spełniających te same
wymagania wytrzymałościowe. Po pro-
stu można budować więcej. Bowiem
przy takich samych parametrach wy-
trzymałościowych, na wykonanie iden-
tycznej konstrukcji potrzeba znacznie
mniej stali, niż przy użyciu stosowa-
nych do tej pory powszechnie wzorów
stali budowlanej. Aby produkować te-
go typu kształtowniki, trzeba było tak
nowoczesnych i skomplikowanych u-

Nie można powiedzieć, aby kształ-
towniki pocienione nie były znane na-
szym projektantom, choć ta znajomość
była nader okazjonalna. Powód był
prozaiczny — taką stal trzeba było
importować, a jej ceny były ze-
rozumiałych względów wyższe, niż
kształtowników o tradycyjnych prze-
krojach i wzorach. Import służył w
zasadzie celom eksperymentalno-ba-
dawczym, a nie praktycznemu zastoso-
waniu. Dzięki naszemu kombinatowi
taką stal będzie do dyspozycji biur pro-
jektowych i konstrukcyjnych. Będzie
nowością i nie wątpliwą, że padnie wie-
le słów uznania dla jej wartości i zna-
czenia. W codziennej praktyce projek-
tanckiej może się jednak okazać, że za-
stosowanie nowych gatunków wyro-
bów walcowanych przebiegać będzie z

O MIEJSCE NALEŻNE NOWOCZESNEJ STALI

radzeń, jakie instalowane są w na-
szych walcowniach, głównie — w
walcowniach finalnych, bo tam dopie-
ro stal otrzymuje swą ostateczną, na-
cenniejszą formę. Huta Katowice bu-
dowano bowiem nie tylko po to, aby
dawała więcej stali, ale także — i ma
to znaczenie konkretnego symbolu —
aby stal mogła być w naszej gospodarce
wykorzystywana jak najracjonalniej.
Każdy powie: „tak” — gdy przedsta-
wi mu zalety kształtowników pocie-
nionych. Ich stosowanie przynosi
oszczędności konkretne, wymierne, dla
całej gospodarki, a więc dla każdego z
nas. W tym miejscu wszyscy jesteśmy
za nowymi. Gdy jednak to nowe wkra-
cza na rynek, bardzo często okazuje
się, że wielu woli stare, sprawdzone już
wzory, i przytacza na to bardzo silne
argumenty — nie tylko wynikające z
przywykła i wieloletniego do-
świadczenia...

oporami. Można nawet być tego pew-
nym.
Aby ułatwić wejście na rynek naj-
nowocześniejszych wyrobów ze stali w
Domu Technika w Dąbrowie Górniczej
spotkali się przedstawiciele wielu in-
stytucji, reprezentanci większości dy-
scyplin, które zainteresowane są tym
problemem. Inicjatorem konferencji,
której tytuł brzmiał: „Stosowanie
w budownictwie oraz w przemy-
śle maszynowym wyrobów walcowa-
nych średniej i dużej Huty Kato-
wice ze szczególnym uwzględnie-
niem profili oszczędnościowych”,
była Huta. Frekwencję zanotowano
dobrą: około 100 osób z biur ba-
dawczo - projektowych, placówek
konstrukcyjnych, a także wyższych
uczelnii; reprezentantów dystrybutorów
stali, a więc Centrozapu, a także
współorganizatora konferencji, Inspek-

DOKOŃCZENIE NA STRONIE 5

ZA WYBITNE osiągnięcia w realizacji
Czynu Październikowego oraz za dzia-
łalność na rzecz umacniania przyjaźni
polsko-radzieckiej i popularyzacji dorob-
ku budownictwa komunistycznego w ZSRR
— Centralna Rada Związków Zawodo-

DYPLOM UZNANIA DLA BRYGADY Z B-1

wych wyróżniła dyplomem uznania Bryga-
dę Pracy Socjalistycznej Kazimierza Sa-
wickiego z Zarządu Budowy Kompleksu
Wielkich Pieców w Przedsiębiorstwie Bu-
downictwa Przemysłowego Budosłal-1.

W skład brygady wchodzi: Stefan No-
wak, Roman Małkiewicz, Kazimierz Sto-
chel, Józef Sadowski, Stanisław Pyrkow-
ski, Piotr Marzec, Stanisław Kućmierz,
Stefan Stroński, Franciszek Dawczak,
Andrzej Salata i Stefan Burmas.



WOKOŁ BUDOWY WOKOŁ BUDOWY WOKOŁ BUDOWY

ZIMA NIE DALEKO. Tysiące rodzin czynią odpowiednie zapasy na tę porę roku. Pracownicy Huty Katowice mają o tyle ułatwione zadanie, że kierownictwo Kombinatu posiada wiele czasu i wysiłku maksymalnemu zaspokojeniu potrzeb w tej dziedzinie. Do

ROBIMY ZAPASY NA ZIMĘ

tej pory sprowadzono już ponad 74 tony owoców i warzyw, które dostarczano pod wskazane adresy. Ziemiaki zapewnia się hutniczym rodzinom w takiej ilości, w jakiej zostały zamówione. 495 ton ziemniaków znajduje się już w domowych piwnicach. Pozostałe 90 ton przywiezione zostanie w najbliż-

szych dniach. Zakończenie akcji ziemniaczanej nastąpi w pierwszej dekadzie listopada. Jeśli idzie o węgiel, to kierownictwo zakładów pracy zostały zwolnione z obowiązku dostarczania go członkom załóg. Mimo to Rada Zakładowa Kombinatu postanowiła ułat-

wić hutnikom „Katowic” zaopatrzenie się w węgiel. Dzięki jej staraniom rozprawdano już do tej pory 1500 ton węgla. Pozostałe zgłoszone potrzeby zaspokojone zostaną w pierwszym kwartale przyszłego roku. Dostawcą węgla jest kopalnia Czerwone Zagłębie w Sosnowcu-Zagórz.

W KILKU ZDANIACH

● **PLAN** bieżącego roku przewidywał przekazanie do użytku dwóch zlozków: jednego w osiedlu Gołonóg D i drugiego w osiedlu Zagórze A. O ile w pierwszym przypadku sprawa jest w zasadzie zakończona, gdyż trwa jego odbiór, to w przypadku drugim, opóźnienia w jego budowie wynoszą około 3 miesięcy.

● **NIEZBYT** pomyślnie przedstawia się również budowa przedszkola we wspomnianym osiedlu w Zagórz. Termin ukończenia jego budowy jest także zagrożony.

● **W PLANIE** roku bieżącego znajduje się oddanie do użytku w grudniu szkoły w osiedlu Zagórze A. Zaawansowanie robót wykończeniowych w tym obiekcie wskazuje, że termin przekazania go do użytku powinien być dotrzymany.

W chwili obecnej w stanach surowych realizowane są cztery szkoły: w osiedlu Zagórze B i C, osiedlu Gołonóg B i w osiedlu Reden.

W POPRZEDNIM numerze wyrażaliśmy wątpliwość, czy wszystkie budynki mieszkalne w Zagórz przewidziane do oddania w tym roku, będą rzeczywiście do końca grudnia gotowe. Czy będzie w nich można zamieszkać. Wśród najsolidniejszych wykonawców tego ogromnego zespołu osiedli mieszkaniowych naszego Kombinatu, wymieniliśmy załogę reprezentującą Biłostockie Zjednoczenie Budownictwa Mieszkaniowego.

Brygady robocze z Łukowa, Łomży, Białej Podlaskiej, Pisz i Biłogostoku, choć przybyły dopiero na początku tego roku, pierwsze złamały zła tradycję budowniczych mieszkań: pracy „na luzie” przez trzy pierwsze kwartały roku, i „ofiarne” wyścigu z czasem” w... czwartym kwartale. Do robót na powierzonych im obiektach sprawne kolektywy z północno-wschodniego regionu Polski przystąpiły natychmiast, po wstępnym zagospodarowaniu się w Zagórz. Nabolety harmonogram prac potraktowały z całą należytą mu powagą i... odwagą.

Gdy wystąpiły pierwsze trudności — brygady polity współzawodnictwa w ich pokonywaniu. Wzmocniły dyscyplinę i usprawniły organizację pracy na wszystkich odcinkach i stanowiskach roboczych. Wzorem produkcyjnych budowniczych Huty, na „biłostockich” obiektach w Zagórz nie schodził się po ośmiu godzinach pracy, rzadko też widano wataśających się bezproduktywnie maruderów. Więcej — w miarę rozwijania się frontu robót, ludzie z Ziemi Biłostockiej podejmować zaczęli coraz cenniejsze zobowiązania produkcyjne i gospodarcze, wykorzystując każdą sprzyjającą temu okazję. Najwięcej czynów poświęcono 90 rocznicy Wielkiego Października. Dzięki konsekwentnej realizacji swoich zobowiązań, już w pierwszych miesiącach załogi



W ciągu tegorocznych jedenastu miesięcy swojej ofiarnej pracy, załogi biłostockiego Zjednoczenia BM zbudowały w Zagórz ponad 700 mieszkań dla 3 tysięcy ludzi. Część z tych mieszkań to już efekty planów tegorocznych. Planów napiętych, niemal morderczych, ale których realizacja w ogromnym stopniu poprawi nastroje wśród hutników i budowlanych następców Kombinatu. Nastroje nie naj-

budownictwa, generalny dyrektor budowy Huty Katowice — Romuald Kozakiewicz, by złożyć dzielnym brygadzom z Ziemi Biłostockiej gratulacje za świetną, obywatelską postawę i życzyć całej załodze dalszych, tak dobrych rezultatów tej postawy. Spotkanie miało bardzo uroczysty przebieg. Przybyli na nie przedstawiciele władz partyjno-gospodarczych województwa

ZA PIJACKIE AWANTURY

ŁĄCZNIE ponad 6,5 tys. złotych grzywny wymierzyło Kolegium do spraw wykroczeń w Dąbrowie Górniczej 24-letniemu Zdzisławowi Wozniakowi z Budostalu-3 i o rok od niego młodszemu Janowi Kramarzowi z HPR Huty Katowice — za pijackie awantury, jakie obaj urządzili w miejscach publicznych na terenie miasta.

Również 23-letni Piotr Jędrzejewski z Transbudu-2 Nowa Huta stanął przed Kolegium za zakłócenie ciszy nocnej w hotelu przy ul. Kasprzaka. Ponieważ nie był to pierwszy wypadek narażenia się Jędrzejewskiego współlokatorom, Kolegium skierowało go wprost w ścianę rozpraw o aresztu, i to na 3 miesiące. (eleg)



Z PEWNOŚCIĄ wielu kierowców oddechną z ulgą, gdy na głównej drodze dojazdowej do Huty (odcinek od wiaduktu) pojawiły się ekipy drogowców uzbrojone w urządzenia do naprawy nawierzchni. Faktycznie,

Po paru tygodniach użytkowania naprawionej drogi przychodzi nam stwierdzić, że prace te wykonał ludzie mający mgliste pojęcie o trudnej sztuce kładzenia nawierzchni. Na dobrą sprawę nic się nie zmieniło.

drogowemu. Jeżeli nawet kierowcy, którzy odziedziennie pokonują ten odcinek drogi przyzwyczaili się już i poznali „ukształtowanie terenu”, to goście przyjeżdżający tu z całego kraju, a także z zagranicy mają nieładnie

POŁATANE JAK STARA KAPOTA

Jej stan pozostawiał wiele do życzenia. Dziury, „pralka”, uskok i garby psuły kierowcom nie tylko nerwy, ale i samochody.

Tylko po parominutowym niewielkim deszczu, w zagłębieniach, dołkach i rozpadlinach tworzą się jeziora, przez które przejeżdża się małym „fiatem” z duszą na ramieniu. Karygodnie przedstawia się stan skrzyżowania obok siedziby dyrekcji ZBKŚ (tam gdzie skręca tramwaj). Śmiało można powiedzieć, że zagraża to bezpieczeństwu

kłopoty z płynnym dotarciem do Huty.

Nawierzchnia została po działaniu połatana różnymi gatunkami asfaltu, i aż przykro patrzeć (nie mówiąc o jeździe) na tak spartaczoną robotę. Lepsze drogi powstają w czynnie społecznych dwóch gmin. A tu przecież inne realia.

TRUDNOŚCI MOŻNA POKONAĆ

tego Zjednoczenia zaczęły korygować harmonogramy robót i doskonalić organizację pracy na całym terenie swego działania. Obliczono, że wartość wykonanych zobowiązań przekroczyła niedawno kwotę 5 milionów złotych.

Efekty tak wysokiego zaangażowania nie daly na siebie długo czekać. Zagórze zaczęło szybko odrabiać swoje zaległości, które sięgają sześć tak bardzo potrzebnych Hucie mieszkań. Do tak zwanych „pożłizgów” z roku ubiegłego, mogli się wreszcie zacząć wprowadzać ci, którzy od roku, a bywało, że i od dwóch lat mieli już przydziały w kieszeni. Bo trzeba podkreślić, że podobna atmosfera, dobrej i szybkiej roboty, zapanała również na obiektach mieszkaniowych wnoszonych przez pozostałe ekipy budowlano-montażowe, przybyłe tu z innych województw wschodniej i północnej Polski.

Gdyby nie poważne opóźnienia w uzbrajaniu terenu, problem ubiegłorocznych „pożłizgów” byłby już na terenie budowy hutniczych osiedli w Zagórz całkowicie zlikwidowany. Przede wszystkim dzięki wzorowej, mobilizującej inne załogi postawie kolektywów budowlanych przybyłych tu z Ziemi Biłostockiej.

lepsze, bo przecież... tyle tu nabiecywano, tyle ludzi odeszło. Często bardzo dobrych, potrzebnych Hucie i budowie fachowców. Odeszli właśnie z powodu niedotrzymania własnie mieszkaniowych obietnic.

biłostockiego, oraz dyrektor naczelny Zjednoczenia — Andrzej Kleman. Kilkudziesięciu członków produkcyjnych brygad, minister Kozakiewicz udekorował odznaką „Budowniczy Huty Katowice”, podkreślając w ten sposób fakt, że do dobrej pracy hutników i budowniczych naszego Kombinatu przyczynić się można również przy wnoszeniu dla nich mieszkań, sklepów, szkół i innych obiektów miejskich.



BYŁ JUBILEUSZ. Równie ćwierć wieku. Przeszedł obok nas bez wielkich wstrząsów, bez strzelających kordów szampańskich, choć przecież z udziałem... milionów. 25 lat temu, w końcu października 1952 roku, nadano pierwszy w Polsce eksperymentalny program telewizyjny ze studia w Instytucie Łączności. Nadajniki obrazu i dźwięku zainstalowane były na dachu punktowa przy ulicy Ratuszowej w Warszawie, zaś kilkanaście odbiorników... Właśnie, te kilkanaście odbiorników służyły wyłącznie technikom związanym z najmłodszą Muzą. Kilkaście odbiorników i ćwierć wieku!

ni, czasami bezwolni, przekraczamy gólkę... Jest obraz, a więc tyjemy. Telewizja, nie tylko w naszym kraju, okazała się fenomenem towarzyszącym współczesności. Jest siłą przepiętną, zdolną do rozwojowania rzeczy wielkich, ale jednocześnie — przez swoją obecność w każdym mieszkaniu — wiele paraliżująca. Musi mieć program dostępny dla wszystkich, a jest tych programowych ofert w końcu zawsze mniej, niż ludzkich pragnień, ambicji, stylów życia i postępowania. Umieć się zatem uwolnić od hipnotycznego działania telewizji, to sprawa nie tyle mody, ile bardzo aktualnej potrzeby człowieka. Jeśli zechce pozostać sobą, mieć swoje zdanie i zainteresowania, jeśli chce dokonywać wyborów,

smach, teraz są spóźnione, często niemal w chwili narodzin. Jest kamera i jest ekran telewizyjny. Jesteśmy w świecie, niemal w każdym jego punkcie, teraz. Obojętnie. Widzimy i czujemy to samo, albo — prawie to samo. Dla wzrostu poziomu wiedzy społeczeństwa o życiu i świecie telewizja zrobiła wiele. Wszelkiego typu kursy i uniwersytety, kursy oświatowe i popularyzatorskie, a przede wszystkim — obraz współczesnego świata, zrobiły więcej, niż potrafiłyby uczynić całe zastępy światłych nauczycieli i tysięcy, miliony ton książek. Więcej, bez wątpienia. Stał się jako naród światlejsi o więcej, niż 25 lat doświadczeń. Znaleźliśmy się ze swymi ekranami w środku świata. I dlatego właśnie pora postawić pytanie

ĆWIERĆ WIEKU I KOLOWA FALA

przynoszą „nasze czasy”. Można powiedzieć, że już drugie pokolenie wychowuje się na wzorach serwowanych przez telewizję, najpowszechniejszego gościa w naszych mieszkaniach. Ani lubianego, ani proszonego, po prostu — obecnego. Ciągłe — od momentu powrotu z pracy do domu i przekroczenia ganki (o vacce) naciśnięcia wyłącznika, bez przerwy, do chwili zakończenia programu. Tak właśnie najczęściej, jak świadczą o tym sondazowe badania prowadzone przez wyspecjalizowane placówki. Telewizja wdarła się nie tylko do naszych mieszkań, ale także do świadomości. Dzień bez „telewizora” to dla wielu dzień stracony, nie spełniony do końca, jakby brakowało powietrza, czy wody. Mały ekran, Niby podległy naszej woli, posłuszny i cierpliwy, a jednak ma dość siły, aby narzucić swoją wolę. Pożucz-

zgodnie z własnymi chęciami. Telewizyjny program adresowany do wszystkich, a więc do nikogo z nas indywidualnie, jest tylko propozycją spędzenia czasu. Aby umieć ją wykorzystać — trzeba unikać... telewizji! Ten paradoks tylko pozornie wydaje się pozbawiony sensu. Spójrzmy jednak wokół i zastanówmy się, ile osób z kręgu znajomych potrafi zrezygnować z telewizyjnego programu na rzecz innych form spędzenia czasu, a mianowicie na myśli formy bardziej wartościowej, indywidualizowanej? Nikt nie odbierze telewizji potęgi, jaką stanowi w dziedzinie popularyzowania wiedzy o świecie i szybkiego informowania. Te treści, które jeszcze kilkanaście lat temu, powiedzmy — nawet nie przed ćwierćwieczem, mogły spokojnie czekać na swoją kolej w gazetach i czasopi-

— czy tak bardzo potrzebujemy już telewizji, aby nie widzieć poza nią niczego co dzieje się wokół? A może to właśnie dzięki telewizji powinniśmy ją traktować jako jedną z możliwości wycieczki do przycięcia propozycji a nie jedyną umożliwiającą wypełnianie czasu wolnego? W Polsce wyprodukowano prawie 20 milionów odbiorników. Sporo też importowano. Niemal każda rodzina posiada swój „ekran”, nie pierwszy i nie ostatni. Obecnie jest w kraju około 300 tysięcy kolorowych odbiorników telewizyjnych. Wkrótce będzie ich więcej. Świat będzie coraz bliżej. Kolorowa fala już nadchodzi. Po 25 latach obcowania ze szklanym ekranem nie można być daltonistą. Trzeba i pora już wiedzieć, kiedy wyłączyć aparat. (AND)

ROZWIĄZANIE SZACHOWEGO ZADANIA ZE STR. 6

Sprawdzenie pozycji: Białe — Kc1, Hd2, Wd1, We2, Gb5, Gf4, Sg3 p: a2, b2, f2, g2, h4 (12). Czarne — Kd5, Hf7, Wa8, Wb8, Gf4, Sd5, Sg6, p: a7, b7, e6, f6, g7, h5 (13). Białe zaczynają i wygrywają. Prawidłowa odpowiedź: 1. H: Sd5+ 1. e: Hd5 2. Wd1: e5+ 1. Gd5 3. W: Gd5+ 3. Kc8 4. We2+ 1. He7 5. W: He7+ 3. K: Wc7 6. W: Sg6+ i białe uzyskują znaczną przewagę materiałną, taką, że czarne złożyły broń.

ZAMIANĘ mieszkania spółdzielczego M-2 w Częstochowie na podobne mieszkanie w Dąbrowie Górniczej lub Sosnowcu proponuje nasza

ZAMIANA MIESZKANIA

czytelniczka Elżbieta Biernacka. Adres: 42-207 Częstochowa-Raków ul. ZWMT 41b m. 68 tel. 324-86 (dzwonić po godz. 16).

„GŁOS HUTY KATOWICE” — tygodnik. Piśmo odznaczone Złotą Odznaką Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Budowlanego „Za zasługi w pracy związkowej i zawodowej”. Honorową Odznaką Budownictwa Huty Katowice. Redaguje zespół w składzie: Elżbieta Bujna, Andrzej Górawski, Kława Góral, Janusz Kwiatkowski (śr. redaktor graficzno-techniczny), Leszek Majewski (redaktor naczelny), Piotr Wąsikowski, Teresa Wojtek i Zdzisław Wudkiewicz (sekretarz redakcji).

Adres Redakcji: Dom Organizacji Społecznych Kombinatu i Budowy Huty, 41-303 Dąbrowa Górnicza. Numery telefonów: 25-56-49 (redakcja) i 62-22-56 lub 62-20-56 do 58 (centrala HK), wewn. redakcji — 133 (sekretariat), 285 (publicysta). Wydawca: Kombinat Metalurgiczny Huta Katowice. Druk: Praso-we Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Liebknechta 22, 40-083 Katowice. Nakład: 10.000 egz. Nr zam. 4170/77 P-6 Nr zam. 4272/77 P-6

BUDOWA wielkiego pieca nr 2 realizowana jest zgodnie z założeniami, ambitnym planem uruchomienia tego obiektu jeszcze w tym roku, tj. w przeciągu 12 miesięcy od daty rozpoczęcia robót. Pomysłowy przebieg prac budowlano-montażowych jest rezultatem politycznego zaangażowania kierowanych przez partię budowniczych, świadomości znaczenia produkcji Huty Katowice dla pełnej realizacji programu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, programu wszystkich Polaków — czytamy w meldunku złożonym i sekretarzowi Komitetu Centralnego PZPR, Edwardowi Gierekowi, przez budowniczych kompleksu wielkich pieców w czasie obrad III Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej Fabrycznej Organizacji PZPR.

Meldunek, zgodnie z wymogami swojego gatunku, jest lakoniczny. A przecież zawiera on treści, które w codziennej, trudnej pracy nie zawsze mamy czas i możliwość sobie uzmówić.

„ZGODNIE Z ZAŁOŻONYM PLANEM...”

Obtę pierwotny plan przewidywał przekazanie wielkiego pieca nr 2 do eksploatacji w dniu 31 marca 1978 roku. Wykonawcy tego obiektu znaleźli jednak możliwość przyspieszenia jego budowy. Realizując w latach 1975-1976 pierwszy w Polsce wielki piec, o pojemności 3.200 m sześciennych, sztab kierowniczy już wtedy skrzętnie zbierał wszystkie spostrzeżenia wyciągając wnioski z gromadzących się doświadczeń. Ich analiza pozwoliła na początku tego roku podjąć próbę korekty pierwotnego programu budowy wielkiego pieca nr 2.

A taka próba to nie innego, jak ścisłe, precyzyjne obliczenia, uwzględniające setki czynników. Najważniejsze z nich to: spływ dokumentacji, współpraca z inwestorem w zakresie dostaw płynących z ponad 100 przedsiębiorstw kraju i zagranicy, ich kolejność i wynikająca stąd chronologia poszczególnych faz montażu. Na samej zaś budowie sprawą najważniejszą i chyba najtrudniejszą była odpowiedź na pytanie: jakie jeszcze roboty mogą się na siebie nakładać, mogą być realizowane jednocześnie?

Z tego olbrzymiego równania, wymagającego tysięcy uzgodnień, wyszedł im termin 12 miesięcy. Cykl, na razie jeszcze na

Mostostal Kraków kończy montaż płyt chłodzenia wodnego. 23 czerwca zakończono roboty fundamentowe pod główną nośnicą taśmociągu wsadu, ale już od 12 czerwca Mostostal Będzin montował na ziemi olbrzymie, wielosekcyjne segmenty tej nośnicy. 25 lipca na wszystkich nagrzewnicach trwała już wymurówka. 21 sierpnia zakończono bardzo trudne pod względem technologicznym spawanie dna wielkiego pieca wraz z komoentatorem, który, obok kilkunastu innych elementów, jest tu nowością nawet w porównaniu do wielkiego pieca nr 1.

20 października Mostostal Kraków zameldował o zakończeniu montażu trw. żurawika, który stanowi najwyższy punkt wielkiego pieca. 24 października zostało podane napięcie na słowną podstację elektryczną, 30 października podniesiono na wysokość prawie 90 metrów ostatnie przęsło nośnicy wsadu.

Dziś, na wszystkich 88 obiektach wchodzących w skład kompleksu, trwają ostatnie prace montażowe i rozpoczyna się rozruch.

Budowniczo-techniczne bardzo się spieszą, bo z przebiegu realizacji owego „założonego planu” wynika realna możliwość uruchomienia kolosa już w pierwszych dniach grudnia.

„REZULTAT POLITYCZNEGO ZAANGAZOWANIA...”

Wielki piec nr 2 realizuje 4,5-tysięczna załoga z 29 przedsiębiorstw, z udziałem żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego. Jest to w znakomitej większo-

stwa Budowy Pieców Przemysłowych — Emilia Kmiecica, Antoniego Kotry, Jana Szokalskiego, Stanisława Lika i Józefa Borowca, brygady Instalacji - Katowice — Alojzego Szwana i Pawła Musiała, brygady Elektromontażu-2 Katowice — Zenona Pawlika i Franciszka Szoltyśki, brygady rozruchowe, służby inwestorskie, a także załogi rozruchowe po całej Polsce i Związku Radzieckim zakładów, które dostarczyły konstrukcje, maszyny i urządzenia.

DLA PEŁNEGO WYKONANIA PROGRAMU PARTII

Program VII Zjazdu PZPR jest programem zaspokolenia najważniejszych potrzeb narodowych i społecznych. Im skuteczniej będziemy go realizować, tym szybciej osiągniemy zamierzone cele, spełnimy nasze narodowe ambicje, a także ambicje osobiste.

Pocześnie miejsce w realizacji tego programu zajmuje poprawa bilansu wyrobów stalowych. W tych warunkach każda dodatkowa tona, to tony pieniądza, który można przeznaczyć na realizację innych celów, przede wszystkim tych najważniejszych z punktu widzenia obywatela, a wynikających z uchwał V i IX Plenum KC PZPR.

Ten wielki wysiłek budowniczych wielkiego pieca nr 2 nie jest więc podyktowany wyłącznie ambicją bicia rekordów. Chodzi o konkretne, wymierne i bardzo ważne korzyści dla gospodarki narodowej, dla nas wszystkich.

Obiekt tego typu, począwszy od pierwszego spustu produkcyjnego średnio na dobę 4 tys. ton su-



WIZYTA NA DRUGIM WIELKIM



GRA O 1,5 MILIARDA

papierze, ale już stanowiący absolutny rekord świata w budowie tego typu obiektu.

Popatrzymy teraz na harmonogram:

7 stycznia Budostal-1 rozpoczęła wykonywanie żelbetowego fundamentu pod pancierz. Praca ta została zakończona w 9 dni. 12 lutego Mostostal Kraków rozpoczął montaż konstrukcji, zaczynając od pierścienia oporowego. W 15 dni później zaczęto montować nagrzewnicę nr 1 i 2, a 5 marca — nr 3 i 4. 17 marca gotowe były 4 cagi i pierścien pancierza. 5 kwietnia Budostal-2 zakończył roboty fundamentowe na namiarowni, a 28 kwietnia Mostostal Będzin postawił tu pierwsze słupy konstrukcyjne. 28 kwietnia również przykryto czaszą pierwszą nagrzewnicę — nr 2. 19 maja w czasie wizyty na budowie towarzyszy Edwarda Gierka, który przybył tu z sekretarzem generalnym KC Komunistycznej Partii Rumunii Nicolae Ceausescu, przykryto kopułami równocześnie nagrzewnicę nr 1 i 2, a 2 czerwca — nagrzewnicę nr 4.

Warto zwrócić uwagę na terminy wchodzenia montażystów na gotowe fundamenty. Przerwa wynikająca z konieczności suszenia i stabilizowania się fundamentów jest tu już wprowadzona do niezbędnego minimum. Nie wymaga natomiast takiej przerwy gotowa konstrukcja. Zatem na nagrzewnicę nr 2 już 20 maja Krakowskie Przedsiębiorstwo Budowy Pieców Przemysłowych rozpoczyna wymurówkę. W tym samym dniu

ściła sama załoga, która wybudowała wielki piec nr 1. Ta sama, ale jakościowo inna.

Wytrwała, konsekwentna praca partyjna prowadzona na różnych płaszczynach i w wielorakich formach, dla których, głównym kryterium była skuteczność — przeobraziła świadomość tego kolektywu. Doświadczenia minionych lat wpłynęły również na poziom wiedzy fachowej tych ludzi. Mogą z nią dziś sięgać po absolutne rekordy.

Józef Ryba, I sekretarz POP tego rejonu, tak mówił w dyskusji na III Konferencji:

„Uważamy, że dzięki naszym postawom, dzięki temu, że nie przestajemy być komunistami po skończonej dotychczas — na budowie wytworzył się klimat wzajemnego zaufania oraz świadomości, że realizujemy wspólny cel dla wspólnego dobra. I właśnie dlatego uzyskujemy wyniki na miarę naszych ambicji”.

Dokumentują te słowa codziennie brygady kompleksowe Budostalu-1 — Kazimierza Sawickiego, Wacława Bossowskiego i Stanisława Smoka, brygada ślusarska Edwarda Guewy, brygady montażowe Mostostalu Kraków — Tadeusza Okreszka, Władysława Dubiela i Jana Czecha, brygady białych murarzy z Krakowskiego Przedsiębior-

stwa, dochodząc sukcesywnie do docelowej zdolności wytwórczej — powyżej 6 tys. ton na dobę.

Jednocześnie w ciągu doby daje on około 8 mln m sześć. gazu wielkopieczowego, który, po wzbogaceniu, służy do opalania pieców przemysłowych, między innymi w ciepłowni i walcowniach, co wiąże się z olbrzymimi oszczędnościami w gospodarce energetycznej. Na i ponadto — uzyskuje się tu w ciągu doby około 10 tys. ton granulatu żużla, stanowiącego najcenniejszy surowiec dla produkcji cementu hutniczego.

Nie licząc gazu i granulatu — uruchomienie wielkiego pieca nr 2 w pierwszych dniach grudnia oznacza więc w konkretnych, w czystym zysku gospodarki narodowej, a więc nas wszystkich, możliwość wyprodukowania blisko 400 tys. ton surowki o wartości około 1 miliarda złotych. Z tej ilości surowki można wyprodukować ponad 450 tys. ton stali o wartości 1,5 miliarda złotych.

I ta kwota — 1,5 miliarda złotych, to jest stawka, o którą toczy się gra.

ROMAN DAREWICZ

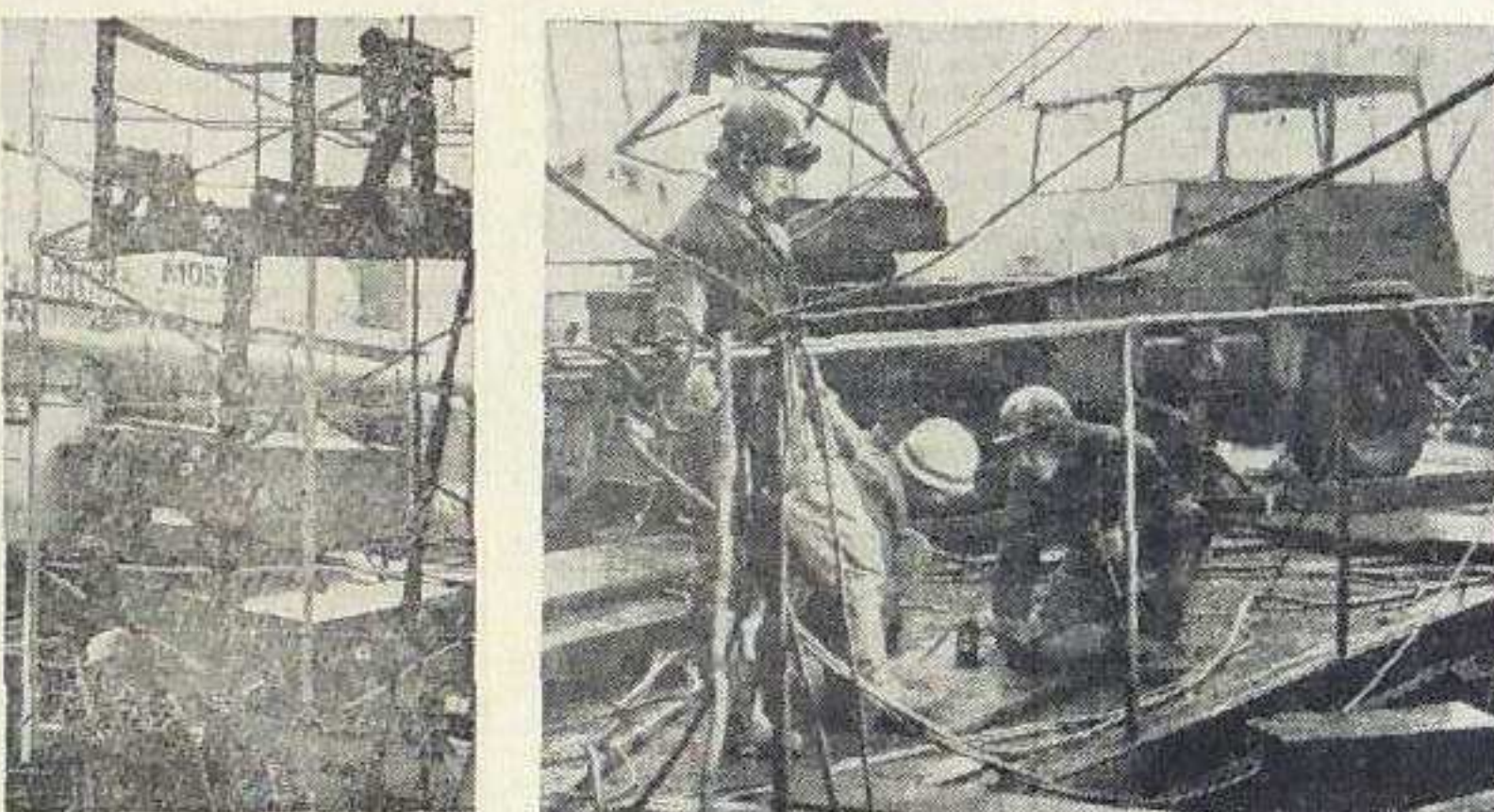
Opisać można wszystko. Najczęściej słowem: prozą lub w poetyckim utworze. Można też zamiast pędzić użyć malarskiego pędzla i palety. W gazetach najczęściej posługujemy się słowem i... fotografią.

Budowniczo-techniczne wielkiego pieca nr 2 mają mało czasu. Tempo budowy tego obiektu nie pozwala im przerwać pracy nawet na chwilę. Czas nieubłagany ucieka, dlatego ludzie tu pracujący nie mogą z niego niczapaś pisać reporterowi gazetę ani jednej minuty. Nie ma tu czasu na rozmowy, na wypytywanie ludzi o ich prace, życie, problemy itp. Jak więc pokazać wysiłek budow-

niczych drugiego wielkiego pieca? Wybraliśmy fotoreportaż. Fotoreporter nie odrywa ludzi od ich zajęć. Fotoreporter rzadziej traktowany jest na budowie jak intruz.

Tych kilka fotograficznych migawek z budowy wielkiego pieca nr 2 jest próbą pokazania zarówno samej pracy i wysiłku ludzi, jak i efektów tej pracy. Za niespełna miesiąc zdjęcia te zaliczyć będzie już można do archiwalnych. Wielki piec nr 2 będzie już wtedy gotowy.

Zdj. X. Górak



NOWYM pełnomocnikiem ministra do spraw budowy kompleksu wielkich pieców w Hucie Katowice mianowany został ostatnio dyr. Ryszard Śelborowski.

Równocześnie powołano do życia sześć zespołów, które zajmują się rozwiązywaniem najpilniejszych problemów oraz koordynacją robót na następujących odcinkach: 1) droga wsadu, 2) nagrzewnice, 3) wielki piec, hala lejnicza, odpyl-

DOSKONALENIE METOD KIEROWANIA

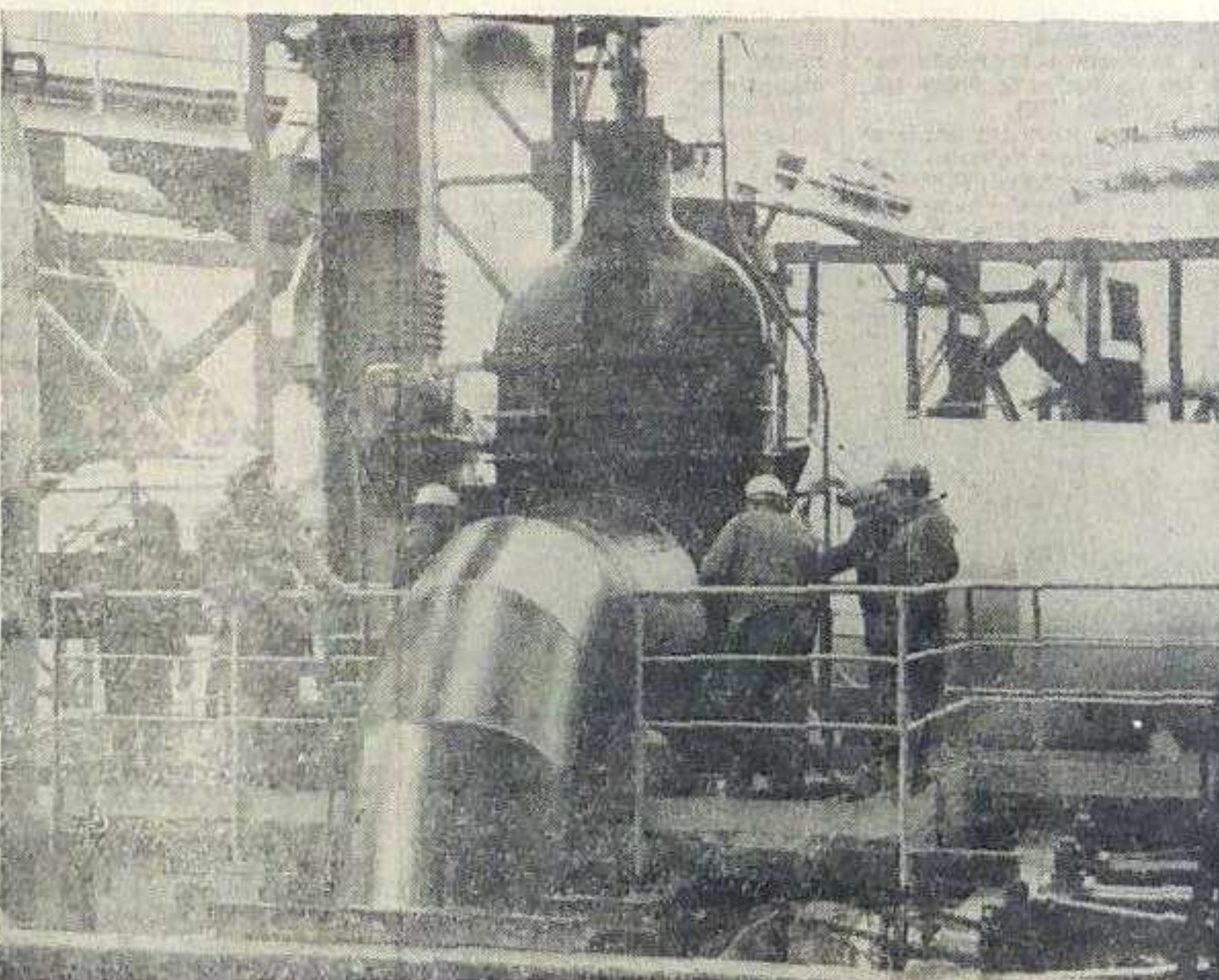
niki i budynek aparatury kontrolno-pomiarowej, 4) granulacja żużla, 5) ciągi gazowe i energetyczne, 6) drogi, tory i kanalizacja.

Działalność wymienionych zespołów ma istotne znaczenie szczególnie obecnie, gdy w rejonie budowy drugiego wielkiego pieca nastąpiła niebывала koncentracja prac. Powstała zatem konieczność dalszego udoskonalenia systemu kierowania i zarządzania, co zagwarantować ma dotrzymanie rekordowego terminu uruchomienia drugiego wielkiego pieca. (t)

REKORDOWE tempo budowy drugiego wielkiego pieca nie słabnie ani na chwilę. Niemal każdy dzień znaczący jest wykonaniem ważnych zadań. Brygady Mostostalu Będzin zamontowały już ostatnie przęsło nośnicy głównej, zamykając w ten sposób całość drogi wsadu. Zakończenie tych robót umożliwiło z kolei ekipom Mostostalu Kraków przystąpienie do spinania konstrukcji hali lejniczej. Skomplikowaną operację montażu urządzenia typu Wurtha, za-

TEMPO NIE SŁABNIE

mykającego gardziel wielkiego pieca, zamierza się przeprowadzić w ciągu trzech tygodni. Załoga Montochemu rozpoczęła przy pomocy „skyhorsa” montowanie konstrukcji zespołu urządzeń do granulacji żużla (układu prawego). Prace te muszą zostać zakończone w okresie 10 dni, chodzi bowiem o wycofanie dźwigu i udostępnienie frontu robót brygadam, które przystąpić mają do układania torów w hali lejniczej. Trwają ostatnie próby instalacji urządzeń mechanicznych i elektrycznych, które umożliwią rozpalenie nagrzewnic. Montuje się nośnice, które dostarczać będą wsad do namiarowni i do wielkiego pieca. Za kilka dni rozpoczęta zostanie wulkanizacja taśm. (tw)



W RECEPCJI bloku hotelowego na osiedlu Reden w Dąbrowie Górniczej pytamy o Erika Roszczinowa. — Tak, mieszkają tu Roszczinowie — mówi recepcjonistka. — Trzecie piętro, mieszkanie numer siedemnaście — dodaje i zagląda jeszcze do książki, by upewnić się, czy wymieniła właściwy numer. — Czy macie państwo podać listy? Właśnie przed chwilą otrzymaliśmy korespondencję dla Roszczinów.

Bierzemy dwie koperty z charakterystyczną dla przesyłek lotniczych, niebiesko-czerwoną obwódką, i windą udajemy się pod wskazany adres. Gospodarze już na nas czekają. Wręczamy listy. — To dla nas? — pyta zdumiona Waleria Roszczinowa, jakby niedowierzając, że nareszcie otrzymała coś długo i niecierpliwie oczekiwane. — Bardzo długo idzie korespondencja. No, proszę! Wysłane awadzieścia dni temu...

Ogląda jeszcze raz bardzo dokładnie oklejone kolorowymi znaczkami koperty. — To od przyjaciół? — oznajmia radośnie, po czym starannie chowa listy do kieszeni sukienki. Dopiero później dowiadujemy się, jaką te listy mają dla Roszczinów wartość. To jedyna źródła informacji o najbliższych, przyjaciółach, o domu, w którym nie był już od dwóch lat.

Mieszkają w Krasnojarsku, miście z ponad trzystuletnią tradycją, położonym nad brzegiem Jenisieju, na dalekiej Syberii. Z Krasnojarska do Moskwy jest ponad 4 tysiące kilometrów.

— Samolotem przebywa się tę odległość w ciągu sześciu godzin, a pociągami jedzie się przez dwie i pół doby — wyjaśnia pan Erik.

Roszczinowie opowiadają o Syberii, dalekiej Syberii, która kojarzy się nam z długą, ostrą i mroźną zimą.

— Teraz w Krasnojarsku jest już śnieg. — Wszędzie białe, pięknie.

Roszczinom przywykłym do ostrego, kontynentalnego klimatu trudno było się przyzwyczaić do naszej, kapryśnej i zmiennej aury. — U nas, jeśli mamy zimą, to jest to prawdziwa zima. Czterdzieści stopni mrozu, śnieg skrzypi pod nogami, powietrze suche, zdrowe i ani odrobiny wiatru. A tu, podczas waszej zimy, my marzliśmy — żali się pani Waleria. — Niewielki mroz, a zimno, a wiatr jakiś taki dokuczliwy, przenikliwy. Cóż za klimat? — wzdusza ramionami, jakby tym gestem chciała wyrazić zdumienie i podziw dla tych, którzy w tym klimacie żyją.

Roszczinowie opowiadają nam o urokach stron, w których mieszkają. Opowiadają o lu-

kreśla. — Bardzo dobrze się wśród nich czuję, doskonale się rozumiemy i świetnie układają się namo współpraca.

Erik Roszczinowa wśród montażystów z Mostostalowi wielu serdecznych przyjaciół. Wymienia ich nazwiska: Stanisław Brzoza, Zdenek Lisowski, kierownik Sobieraj. — Zupelnie zapomniałem jak Sobierajowi na imię — tłumaczy zazenowanymi. Roszczin bliskie kontakty nawiązał także z wieloma pracownikami Huty.

Pytamy o wydarzenia, które najbardziej utkwiło mu w pamięci. Przez chwilę zastanawia się. — Nie jestem metalurgiem, a przy budowie huty pracuję po raz pierwszy. Wywarła ona na mnie ogromne wrażenie. Najmocniej przeżyłem dzień narodzin Kombinat: 11 grudnia ubiegłego roku. Chyba do końca życia nie zapomnę tego momentu, w którym z konwertora polatała się pierwsza stal.

Erik Wasilewicz mówi to walno, adnosimy wrażenie, że przed jego oczami całe to historyczne wydarzenie rozgrywa się po raz drugi, że właśnie teraz przypomina sobie każdy de-



Po przyjeździe do Dąbrowy Górniczej Waleria Roszczinowa z całą werwą zajęła się typowo kobiecymi pracami. Zakupy, gotowanie, sprzątanie, robótka na drutach — teraz właśnie kończy ciepły sweter dla męża. Doład, w Krasnojarsku, zawsze zabiegana, zajęła sprawami zawodowymi i pracą społeczną; teraz ma mnóstwo czasu na oddawanie się swym ulubionym zajęciom. Pieczenie, sztyfikowanie, halowanie, czytanie książek, oglądanie telewizji spotkała z polskimi przyjaciółmi. Choć przerwanych zajęć nigdy jej nie brakuje, to jednak nie uśrywa, że czegoś jej brak. Z niecierpliwością czeka na każdą wieść z Krasnojarska, na każdą list informujący o tym, co dzieje się w zakładzie, w jej oddziale, co się tam zmieniło, i nad czym obecnie zalogą oddziału normowania — pracuje.

Siedzi przy stole zastawionym różnymi smakołykami. Popijamy „czaj” i kawę, przyrządzone przez gospodynię. Mile zaskoczeni jesteśmy niezwykłą gościnnością Roszczinów, ich

Zajadamy się pulchnym pirogiem. Nie ma się co dziwić, że Wasia tak za nim przepada — jest naprawdę pyszny. Wyrażamy uznanie dla kulinarnych zdolności gospodyni.

— To się bardzo szybko przyrządza! — mówi pani Waleria. — Trzy całe jajka trzeba wymieszać ze szklanką cukru, dodać do tego jeden cukier waniliowy, szczyptę sody, jedną szklankę mąki, wycisnąć cytrynę. Na natłuszczoną brzoję zetrzeć suchary i rozłożyć pokrojone w grube kawałki cztery jabłka. Następnie założyć do ciasta i wstawić do piekarnika o temperaturze 180 stopni. Po czterdziestu minutach pirog jest gotowy.

Gdy pani Waleria zdradziła już swój kulinarny sekret Erik Wasilewicz pokazuje zdjęcia, które wykonywał podczas wycieczek do Warszawy, Łańcucha, Zakopanego, Morskiego Oka. Pani

PRZY ULICY Marchlewskiego 9 w Moskwie mieści się Biuro Rady Handlowej przy Ambasadzie PRL. Ma tu swoją siedzibę kilka naszych przedstawicieli m. in. Stalekspori, Nawimor, Centrozap, Węglokoks itp. Pracują tu ludzie, przez których ręce przechodzą miliardy złotych, setki ton maszyn i urządzeń, aparatura różnych branż i dziesiątka przemysłu.

W budynku tym składamy wizytę na zaproszenie sympatycznych gospodarzy z placówki Centrozapu. Wiedzieli, że przybył pociąg przyjaźni z hutnikami i budowniczymi „Katowic”, dla których właśnie oni zakupują wszystkie maszyny i urządzenia, jakie sprowadzamy ze Związku Radzieckiego. Jest to więc niemal spotkanie dobrych znajomych, chociaż i goście, i gospodarze widzą się po raz pierwszy. A więc przedstawiamy: kierownika delegatury Centrozapu — mgr inż. Antoni Korsak, przedstawicieli przemysłu do spraw technicznych — mgr inż. Wiesław Rut-

MOSKIEWSKIE SPOTKANIE Z CENTROZAPEM

ka, i grupowy partyjny, pracownik administracyjny — Mieczysław Wlechnik, bez którego usług, kontaktów i operatywności trudno byłoby prowadzić działalność handlową. Tak zresztą scharakteryzował go sam szef delegatury. W naszym spotkaniu nie uczestniczył czwarty pracownik moskiewskiego Centrozapu — mgr inż. Zbigniew Hallecki, który aktualnie prowadzi ważne rozmowy z przedstawicielami radzieckich placówek handlowych.

Nasze rozmowy dotyczą oczywiście Huty Katowice. Gospodarze, chociaż załatwiają dla Huty tysiące ton maszyn i urządzeń, mało mają okazji do zobaczenia jej na własne oczy. Opowiadamy więc o Hucie, jej budowie, produkcji, szybkim tempie wzniesienia obiektów. My natomiast ciekawymi jesteśmy spraw „międzynarodowej kuchni handlowej”. Mówiła więc nam miła gospodarze o tajnikach swej pracy, trudnościach i sukcesach.

Jak więc działa „centrozapowski” system pracy w odniesieniu do zamówień dla naszej huty? Posłuchajmy co na ten temat mówi szef delegatury Antoni Korsak:

— Nie jest tajemnicą, że mieliśmy sporo kłopotów z realizacją zamówień, bo weszliśmy z nimi na radziecki rynek w chwili, gdy plany gospodarcze były już gotowe. Produkcja dla naszej huty nie była w nich uwzględniona. To stwarzało dla nas określone problemy. Dlatego w kontaktach z radzieckimi towarzyszami wykorzystujemy wszelkie możliwości, aby dostawy dla Huty Katowice załatwić w planowanym terminie. Oczywiście spotykamy się z radzieckiej strony ze zrozumieniem i ogromną życzliwością. A załatwiamy sprawy, obustronnie trudne.

Posługuję się tu przykładem. Np. zrodziła się w Hucie Katowice potrzeba pilnych dostaw aparatury. Jak to załatwić, skoro coś takiego nie było w kontrakcie, lub nawet jest w umowie, ale przewidziane do wykonania dopiero za trzy kwartały. Aparatura potrzebna jest już. Towarzystwo radzieckie powiadają: składajcie zamówienie, a my będziemy się starać je zrealizować. I realizują. Tak było w przypadku kompresora, który w planu miał być dostarczony przez stronę radziecką w drugim półroczu przyszłego roku. Dzięki obustronnemu porozumieniu kompresor zostanie dostarczony na początku pierwszego kwartału 1978 r.

Takich przykładów mógłbym przytoczyć więcej. Ogromną rolę w tych porozumieniach odgrywają osobiste kontakty, przyjacielskie i przyjazne stosunki z ludźmi, z którymi współpracujemy.

Nasza działalność nie ogranicza się tylko i wyłącznie do załatwienia spraw na miejscu. Bardzo często wyjeżdżamy do zakładów pracy w całym Kraju Rad. Rozmawiamy tam z kierownikami zakładów, robotnikami w wydziałach produkcyjnych. Wszędzie podchodzą do zamówień dla Huty Katowice z wielkim zrozumieniem i zaangażowaniem. Bardzo często na szkoleniach urzędnicy wypisują się napisy: „Terminowe zamówienie dla Huty Katowice”. Jednym słowem hasło: „Huta Katowice” — wywarła również u ludzi radzieckich rezerwy i dodatkowe siły, narzuca nowe rozwiązania organizacyjne. Mile to zjawiska dla nas, bowiem dostawami radzieckimi dla Huty Katowice zajmujemy się od samego początku.

— Albo ważny problem specjalistów radzieckich, których potrzebuje Huta — mówi Wiesław Rutka. — A potrzebuje specjalistów wysokiej klasy. Łatwo powiedzieć, trudniej takich przysłać, bo ludzka to rzecz, iż nikt nie chce wypuścić od siebie dobrego fachowca. I te trudne sprawy załatwiamy, chociaż wymaga to wysiłku, rozjazdów, no i trochę dyplomacji.

To samo dotyczy szkolenia pracowników Huty w radzieckich zakładach. W tym roku ukołowaliśmy już w przedsiębiorstwach 280 ludzi. Dojdzie nam jeszcze 50. Nie jest to taka prosta sprawa — przeszkolić tylu ludzi. Uzgadniamy więc, w których zakładach będą szkoleni nasi hutnicy, a potem trzeba wyjechać na miejsce. Czasem nie wszystko wychodzi, trzeba szukać miejsc gdzie indziej, bo nie pasują terminy itp. Ale na ogół udaje nam się rozwiązać wszystkie sprawy ku zadowoleniu Huty, z którą utrzymujemy bardzo dobre stosunki.

Oto tylko wrywyki z działalności pracowników placówki Centrozapu. A przecież nie tylko Huta Katowice w Centrozapie żyją.

Zajmują się dostawami dla całego naszego hutnictwa, przedsiębiorstw geologicznych, obsługują zakłady o różnym profilu: Swierk, Zamech itd. Trudna jest to praca, ze względu na nietypowość i niestandardowość urządzeń. W moskiewskim Centrozapie powiadają, że łatwiej jest zrealizować zamówienia na dostawę całego wielkiego pieca, niż np. zamówienie opiewające na 3060 pozycji, na które z kolei składa się ponad 30 tysięcy sztuk części. I każda jest inna.

A przecież jest to transfer tylko w jedną stronę — do Polski. Z naszego kraju również eksportujemy sporo maszyn i urządzeń. I też to wszystko przechodzi przez ręce pracowników Centrozapu. Szczęść się oni tym, że w roku bieżącym osiągnęli równowagę na linii eksport — import. Jest to wielka zasługa nie tylko naszego przemysłu, ale także ludzi z moskiewskiego biura.

I chociaż realizują ogromne transakcje handlowe, do zamówień dla Huty Katowice podchodzi niemal z osobistą sympatią. I za to należą im się słowa podziękowania od budowniczych i hutników Huty Katowice.

LESZEK MAJEWSKI

W KRASNOJARSKU PADA JUŻ ŚNIEG

dziach i swej pracy. Oboje ukończyli krasnojarskie Technikum Budowy Maszyn. — W technikum poznałem Walerię — wspomina Erik Wasilewicz. Po uzyskaniu dyplomów, a było to w 1946 roku, Waleria i Erik podjęli pracę w Sibiłazmaszu — Syberyjskich Zakładach Budowy Maszyn Ciężkich. Pan Erik pracuje tam w oddziale głównego konstruktora, gdzie opracowuje się założenia konstrukcyjne różnych maszyn m. in. właśnie dla hutnictwa. Jego żona zajmuje się zagadnieniami związanymi z normowaniem pracy suwnic. Oboje lubią swoją pracę, twierdzą, że jest niezwykle ciekawa i pasjonująca.

Do Polski przyjechali 23 stycznia 1975 roku. Erik Wasilewicz Roszczin został oddelegowany przez Sibiłazmasz na budowę Huty Katowice, gdzie powierzono mu nadzór nad montażem suwnic w wydziale stalowni konwertorowej, suwnic produkowanych przez jego macierzysty zakład.

— Od początku współpracuję z będzifiskim Mostostalem — mówi Erik. — Zamontowaliśmy już na stalowni sześć ciężkich suwnic, obecnie montujemy dwie następne.

Roszczin z uznamem mówi o mostostalowcach, o ich umiejętnościach i wiedzy, o ofiarności i zapale. — To ludzie, którzy mają serce do pracy — pod-

lał i szczegół tamtego dnia. Na pewno będzie o nim opowiadał jeszcze nie raz, będzie się dzielił wspomnieniami ze swymi kolegami i przyjaciółmi z Krasnojarska, z Sibiłazmaszu.

Podczas montażu pierwszych suwnic wiele było takich tygodni, w których Erik Wasilewicz Roszczin wracał do domu późnym wieczorem. Pani Waleria nigdy nie robiła mężowi z tego powodu żadnych wymówek, gdyż sama doskonale orientuje się na czym polega zadanie, jakie powierzono mężowi, i dobrze wie, jak dalece skomplikowaną sprawą jest zmontowanie i uruchamianie poleźnej, nowoczesnej suwnicy hutniczej.

Jak wypełniała sobie czas podczas tych długich wieczorów? Ta niezwykle żywa i energiczna kobieta nie potrafi siedzieć beczynnie. Teraz, podczas pobytu w Polsce ma pierwszy raz długi „urlop”. Początkowo trudno jej się było oswoić z myślą, że rano nie trzeba się zrywać do pracy, że nie będzie mogła dyskutować z kolegami na fachowe tematy, że po prostu nie będzie tego, co robiła codziennie od trzydziestu lat. — Łatwiej i szybciej można przywyknąć do trudnej pracy w zakładzie, aniżeli oswoić się z myślą, że przez kilkanaście miesięcy będzie się pozostawać z dala od spraw zawodowych — wyznaje dziś pani Waleria.

W kulisach konferencji wszyscy byli zgodni, że dla gospodarki narodo-

serdecznością i bezpośredniością.

Pani Waleria wnosząca na dużej palerze ciasto, podobne z wyglądu do biskoptu. — To pirog! — oznajmia dumnie. Dowiadujemy się, że pirog jest ulubionym ciastem Wasi, jedenastoletniego syna Roszczinów. — Zawsze, gdy wybieram się do Warszawy (Wasia ucześćca lam do szkoły przy ambasadzie radzieckiej) wiozę mu gorący jeszcze pirog — mówi gospodyni. Teraz Wasia śledzi z nimi w pokoju. Powinien być w szkole, ale kilka dni temu rozbił nogę i obecnie odbywa kurację pod fronską pieczą matki. — W piątek idziemy do lekarza, zdejmą szwy i Wasia będzie musiał wrócić do Warszawy — wyjaśnia pani Waleria.

Wasia nie jest tym zbyt zachwycony. Wolalby zostać z rodzicami, a najchętniej jechałby już do Krasnojarska. Niedawno Siergiej Isajczenko i Witalij Pabieleński napisali mu, że w szkole, do której razem uczęszczają, powstała drużyna piłki nożnej. Wasia nie może się pogodzić z tym, że właśnie jego bratnie w tej drużynie, że nie będzie mógł zagrać razem z kolegami. A przedko do Krasnojarska nie wrócić. — Może za trzy miesiące, a może za kilkanaście — mówi Erik Wasilewicz, wywołując na twarzy syna jeszcze głębszy smutek.

Waleria jest Morskim Okiem zachwycona.

Roszczinowie zwiedzili już wiele zakątków Polski, poznali wiele miast, dziesiątki zabytków, muzeów. Bardzo lubią podróżyć i poznawać nowe miejsca. Choć mieszkają na Syberii doskonale znają europejską część swego kraju. Każdego lata spędzają urlop nad Morzem Czarnym, w Soczi, Gagrach lub Sewastopolu.

Gdy pan Erik opowiada nam o tych „wojaczach”, jego żona otwiera listy. Szybko przebiega wzrokiem wzdłuż gęsto zapisanych linijek. — Bragina, wiesz, ta z którą pracuję — mówi do męża — pisze, że jej syn nie dostał się do Instytutu Medycznego i podjął pracę w laboratorium. Będzie próbował na przyszły rok. — I o czym jeszcze pisze? — pyta z zaciekawieniem mąż.

— Ze w naszym zakładzie wiele nowych rzeczy, na moje miejsce przyszła jakaś nowa pracownica. Bragina pisze bym szybko wrócić...

ELŻBIETA BUJNA

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1

toratu Gospodarki Stali i Metali Nieżelaznymi Ingomet. Był też przedstawicielem Huty Katowice, z inicjatywą spotkania na tym szczeblu — Tadeusz Karbowiczem, głównym specjalistą ds nauki i techniki. Spodziewano się jeszcze innych zainteresowanych, ale nie wszyscy dopisali. Można zapytać — co z tym wszystkim ma wspólnego Huta Katowice? Dlaczego właśnie Kombinat zajmuje się losem nowoczesnych, tak potrzebnych gospo-

z przykładami obliczeń przeznaczonych dla projektantów i konstruktorów. Przy okazji wygłoszono referaty, w których przedstawiono korzyści wynikające ze stosowania „nowego” w budownictwie oraz w produkcji maszyn i urządzeń. Nowość jest akceptowana, a ściślej — akceptowana jest jej idea. Od takiej postawy do praktycznego stosowania, w codziennej robotce projektantko-konstrukcyjnej, jest jednak jeszcze daleko.

W kulisach konferencji wszyscy byli zgodni, że dla gospodarki narodo-

Wszyscy są „za” i nikt nie podważa słuszności i potrzeby stosowania „odchudzonych” kształtowników w praktyce. A jednak — choć jeszcze ich nie ma na rynku, odbiorcy dopiero przygotowują się do przyjęcia pierwszych wyrobów ze średniej — w tym momencie wkraczamy w sferę problemów, na których wagę składa się kilkadziesiąt lat praktyki inżyniersko-projektantowej. Rutynowany projektant „czuje” stal, wszystkie jej możliwe formy, bo przez lata codziennej praktyki zdołał poznać ją na wylot. Ale

Jest jeszcze jeden element. Przedsiębiorstwa wykonujące konstrukcje stalowe rozliczane są pod względem wykonania zadań, między innymi z łącznej wagi wyrobów. Wiadomo, że jeśli to samo będzie można zrobić przy użyciu cięższej stali, to wakażni będą korzystniejsze dla zakładu. Może odezwać się partykularizm — bariera, w postaci wąsko pojętych interesów. Muszą więc zostać włączone w odpowiedzialnym momencie właściwe mechanizmy, sprzyjające stosowaniu korzystniejszych dla gospodarki nardo-

większe możliwości ma przed sobą resort budownictwa i przemysłu materiałowego budowlanych. Właśnie pod adresem MBIPMB kierujemy konkretną propozycję włączenia się do akcji, do przygotowania odpowiednich warunków dla przyjęcia w projektowaniu i wykonawstwie konstrukcji stalowych maszyn i urządzeń — nowoczesnych wyrobów naszego kombinatu. Liczy się tutaj każdy dzień. Liczy się po to, aby trud budowlanych i hutników — pragnących dać krajowi jak najszerszy i jak najwięcej wyrobów

O MIEJSCE NALEŻNE NOWOCZESNEJ STALI

darce narodowe wyrobów, na które — tak przynajmniej — wydawać by się mogło — z utęsknieniem oczekują projektanci i konstruktorzy, a także przedsiębiorstwa wykonujące konstrukcje stalowe? Pytanie takie świadczy o... braku znajomości życia i pewnych mechanizmów, działających w tej sferze.

Uczestnicy konferencji otrzymali informator o programie produkcji walcowanych finalnych, średniej i dużej, a także szczegółowy harmonogram wdrażania poszczególnych wyrobów. Otrzymał także opracowany przez Hutę Katowice katalog kształtowników oszczędnościowych walcowanych na gorąco, w którym — to bardzo ważne! — podano przykłady zastosowania „odchudzonych” kształtowników wraz

wej dla oszczędności (co wcale nie znaczy gorszego a wręcz przeciwnie) wykorzystania stali — wyroby Huty Katowice mają ogromne znaczenie. We wspomnianym katalogu znajdują także porównania: kształtowniki IPE w porównaniu ze stosowanymi dotąd IPN dają oszczędność kosztów w wysokości 33 i 25 procent w przypadku zginania i 20 proc. w przypadku ścisłania; HEB — odpowiednio w porównaniu z IPBS — 20 i 30 proc. CE w porównaniu z CPN — 10 i 10 proc. Przyjmijmy średnią oszczędność na 20 procent, traktując je wyliczenia jako orientacyjne, obrazujące tylko skalę problemu. Przy stosowaniu oszczędnościowych nowoczesnych wyrobów można z tej samej ilości stali zbudować o jedną piątą konstrukcji więcej.

tradycja, nawyki, przyzwyczajenie — to wszystko działać będzie... przeciwko wyrobom z Huty Katowice. Mimo że są one nowoczesne! Projektant będzie się musiał niejako uczyć stosowania nowych form stali. Uczyć od początku. I nie dla wszystkich będzie to proces łatwy. Powstawać będą opory, bo — po co się ludzi — za nim rozgrzeje się specyfika „nowego”, potrzeba będzie znacznie większej ilości czasu na projektowanie, obliczanie i praktyczne wykorzystanie nowych wyrobów; wydajność pracy będzie niższa, czas projektowania dłuższy — mimo że oszczędność stali będzie w efekcie ewidentna. Trzeba będzie inwencji i odwagi, może nawet działania administracyjnego, ale najtrudniej będzie po prostu... zacząć!

dowej form gospodarowania stalą.

Zrozumiałe, że problem będzie stosunkowo wąski. Dopiero z czasem — z chwilą dochodzenia walcowni finalnych Huty Katowice do pełnych zdolności produkcyjnych — nabierze on ostrości. Przygotować trzeba się już dzisiaj — i to właśnie jest odpowiedź na pytanie, dlaczego właśnie Huta Katowice rozpoczyna na tym froncie ofensywę. Odbywa się to z niezbędnym wyprzedzeniem i ten fakt zasługuję na podkreślenie. W wielu przypadkach obserwuje się na gospodarczym podwórku zaskakujące nowościami odbiorców — nie przygotowanych i wręcz przerazonych nieznanym im produktem. Huta Katowice nie może jednak być jedyną siłą w tym działaniu. Naj-

walcowanych na najwyższym poziomie światowym — był maksymalnie wykorzystany.

Podczas konferencji padło sformułowanie, że Huta Katowice, jej produkcja finalna, może okazać się zbyt nowoczesna dla odbiorców. W uczeniu wzorów korzystania z nowoczesności — resort budownictwa, a także przemysłu maszynowego oraz Główny Urząd Gospodarki Materialowej, mają do spełnienia ogromną rolę. Stali, mimo uruchomienia produkcji w Hucie Katowice, nigdy nie będzie za dużo.

ANDRZEJ GOWARZEWSKI

RUSZYŁA BUDOWA NOWEGO OSIEDLA W GOŁONOGU

PO TRWAJĄCYCH kilka miesięcy przygotowaniach uzbrojenia terenu pod bloki mieszkalne i obiekty towarzyszące na osiedlu A w Gołonogu budowlani Miejskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Miejskiego przystąpił do montażu elementów parteru dwóch bloków. Będą to wiatowce jedennastokondygnacyjne, których na osiedlu stanie osiem.

Osiedle A wspólnie z istniejącym już osiedlem B po drugiej stronie ulicy Florowskiej tworzyć będzie nową urbanistyczną część Dąbrowy Górniczej wypełniającą pustą jeszcze przed dwoma laty przestrzeń między starym osiedlem im. Antoniego Lipskiego w Gołonogu a Redenem. Z rozmachem i nowoczesnie zaprojektowane osiedla A i B stanowiąc będą piękną wizytówkę Dąbrowy Górniczej zwłaszcza, że całą architektoniczną bryłę osiedla widać jest doskonale z drogi szybkiego ruchu Katowice — Kraków oraz z trasy kolejowej Katowice — Warszawa. Czas najwyższy aby dla osiedli A-B wybrano ładną nazwę zanim u mieszkańców utrwali się jakiś pokrzącny dzwonek. (xa)



TAKA SOBIE REFLEKSJA

— KTO TY JESTEŚ?
— Ja jestem mały „fiat”.
— No to posuń się trochę, bo ja jestem duży „steyr!”.
Brzęk tłuczonej szyby, trzask gnionej blachy. Mały fiat jest nowutki. Ma przyklejony zielony liść. Jego blyszcząca, wymyta starannie karoseria została dotkliwie uszkodzona.
Niefortunne spotkanie, kolizja. Co było tego przyczyną? Może jakieś osobiste kłopoty, które na chwilę zajęły uwagę jednego z kierowców, może brak doświadczenia, może zbyt duża pewność siebie?
Widzi się też często „maluchy” z wylupanymi reflektorami, zdemontowanymi wycieraczkami lub lampkami kierunkowskazów, albo z wyrwaną klapą bagażnika, który krył koło zapasowe.
CZYM TO JEST SPOWODOWANE? MOŻE JAKIMIS KŁOPOTAMI... (pw)

KILKA TYGODNI temu zwracaliśmy się z apelem do poszczególnych, zakładowych i wydziałowych kół PTTK o składowanie w Zarządzie Oddziału PTTK wykazów wycieczek planowanych do zorganizowania w roku przyszłym. Potrzeba wcześniejszego zgłoszenia wszystkich wycieczek, szczególnie tych wielodniowych, połączonych z koniecznością zagwarantowania noclegów dla ich uczestników — nie wymaga chyba specjalnego uzasadnienia. Poza wszystkimi bowiem korzyściami, planowanie wycieczek pozwala jak najracjonalniej wykorzystać prze-

dziewicz musi mała aktywność działaczy PTTK z zakładowych i wydziałowych kół. Jej powodem może być brak współpracy pomiędzy zarządami tych kół a poszczególnymi radami zakładowymi. A przecież praktycznie w każdym przypadku aktywność kół PTTK jest jednocześnie aktywności komisji turystyki przy danej radzie zakładowej.

Przypominamy więc raz jeszcze zarządom poszczególnych kół PTTK, by jak najszybciej złożyły do Biura Obsługi Ruchu Turystycznego wykaz planowanych w przyszłym roku wycieczek. Chodzi przy tym o plany realne,

ODDZIAŁ PTTK INFORMUJE

znaczące na ten cel środki. Zdawać sobie z tego sprawę powinni wszyscy organizatorzy turystyki i członkowie aktywności poszczególnych kół. Tymczasem kierownictwo Biura Obsługi Ruchu Turystycznego Oddziału PTTK nie otrzymało do dziś jeszcze żadnego zgłoszenia z kół zakładowych i wydziałowych. Do końca bieżącego roku pozostało zaledwie 1,5 miesiąca. To bardzo mało. Tym bardziej więc

uwzględniając tylko takie wycieczki, które na pewno będą mogły dojść do skutku, będą możliwe do zrealizowania. Niech będzie to jedna nawet tylko wycieczka, ale zorganizowana tak, by jej uczestnicy wrócili z niej zadowoleni i bogatsi w nowe wiadomości o naszym kraju lub — jeśli jest to wycieczka zagraniczna — o turystycznych atrakcjach innych krajów, np. naszych sąsiadów.



RYNEK W DĄBROWIE GÓRNICZEJ-SŁAWKOWIE należy do najładniejszych tego typu zespołów architektonicznych Śląska i Zagłębia. Pośrodku rynku stoi piękny ratusz, siedziba lokalnych władz. Ma tutaj również siedzibę Społeczny Komitet Miłośników Ziemi Sławkowskiej. Przed kilkunastoma laty Komitet ten w swym programie działania postanowił społecznymi siłami dokonać renowacji obiektów znajdujących się w obrębie rynku. Ambicji społeczniczy ze Sławkowa myśleli również o budowie dużego domu kultury.

Wokół rynku wybudowane są piękne parterowe i piętrowe kamienice, z których niejedna pamięła ubiegły wiek. Niektóre powstały przed kilkudziesięciami laty, na miejscu mocno już podniszczonych budynków drewnianych. W całym tym zespole budowli jest jeden architektoniczny rdzunek — drewniana karczma z połowy XVIII wieku, z dużymi kolumnami od frontu. Mieszkańcy Sławkowa postanowili pomóc „storuszcze” w przeźwaniu, i rozpoczęli odrestaurowywanie pomieszczenia karczmy. Znalezione fundusze, zgromadzone materiały. Prace jednak przerwano — chyba ze względu na brak fachowców. Mam nadzieję, że materiały i środki pieniężne nie poginą, i za kilka miesięcy władze miasta udzielą sławkowskim miłośnikom zabytków pomocy w dokończeniu dzieła. Odrastawiana i podejmująca gości historyczna karczma byłaby świetną reklamą tego pięknego miasteczka, które od roku jest dzielnicą Dąbrowy Górniczej. (xg)

ZYCIE PRZYNOŚI nam wiele zagadek. Na rozwiązanie jednego potrzebujemy zaledwie kilka godzin, czasami tylko minut, jednej decyzji, jednego dosłownie gestu. Rozstrzygnięcie innych wymaga zabiegów, pochłania czas, nerwy, czasami pieniądze.
Wiele z tych zagadek i problemów można, by określić mianem typowych równań matematycznych, z jedną lub wieloma niewiadomymi. Wydawałoby się, że rozwiązanie takich „życiowych równań” nie powinno sprawić więcej kłopotów niż rozwiązanie ich wersji stricte matematycznej. Jeśli mamy bowiem dane i wiemy, które wartości są znane, a które są niewiadomą...

ROZWIĄZAĆ RÓWNIANIE

Tak, ale z liczbami, z wartościami matematycznymi poradzicie sobie możemy łatwo. Gurzej, gdy elementami tego równania są... ludzie. Ich postawy, decyzje, mentalność, ich odpowiedzialność itp.
Okazuje się wtedy, że niektóre z równań nie mają w ogóle rozwiązania. Matematyka może to ostatecznie zadecydować, ale nie wszyscy jesteśmy matematykami i czasami bardziej nam zależy na tym, by równanie to było rozwiązywalne, po naszej omyśliście myśli...
Za tydzień przedstawimy Czytelnikom do rozwiązania takie właśnie wydatki przy proste do rozwiązania równanie. Rozwiązanie jego będzie zgola sensacyjną Szczęgoty za tydzień, w następnym numerze „Głosu”.

NAJLEPSI STRZELCY LOK

W KONCU PAŹDZIERNIKA Zarząd Miejski LOK w Dąbrowie Górniczej dokonał podsumowania wyników Miejskiej Ligi Strzeleckiej Zawody o tytuł drużynowego i indywidualnego mistrza miasta przeprowadzone w 3 rundach. W klasyfikacji indywidualnej mężczyzn mistrzem Dąbrowy Górniczej został Zygmunt Stasiowski (Defum). I wice mistrzem — Andrzej Kluz, II wice mistrzem — Stanisław Wypych (oba ze Spółdzielni Lokator). Z terenu budowy Huty Katowice na 8 miejscu uplasował się Lech Falkowski (PUS), 9. Witold Filipek (B-4) a 11 Tadeusz Perkowski (B-4) a 12 Tadeusz Zolnierz Krzykowski (B-4) i Andrzej Arendarski (PUS).

Drużynowym mistrzem Dąbrowy Górniczej została Międzyzakładowa Spółdzielnia Lokator (78 pkt) I wice mistrzem — Defum (85 pkt) II wice mistrzem — Damel (47 pkt), 4 miejsce uzyskało Przedsiębiorstwo Usług Społecznych (41 pkt) a na 6 miejscu znalazła się drużyna Budostalu-4 (31 pkt).
Trzecia i ostatnia runda Miejskiej Ligi Strzeleckiej przyniosła następujące wyniki: w klasyfikacji mężczyzn najlepszy był Z. Stasiowski (Defum), który na 600 możliwych do zdobycia punktów zdobył 502. Na drugim miejscu uplasował się St. Wypych (Lokator) 551 pkt. Z terenu budowy Huty czolowe miejsce zajęli: 4. Lech Falkowski (PUS) 541 pkt; 6. W. Filipek (B-4) 520 pkt; 8. T. Perkowski (B-4) 519 pkt. W kategorii kobiet: 1. A. Chmurska (Lokator) 440 pkt; 2. B. Zemla (Damel) 495 pkt; 3. H. Biela (B-4) 748 pkt; 4. A. Laube (PUS) 475 pkt.

W klasyfikacji indywidualnej kobiet mistrzynią Dąbrowy Górniczej została Anna Chmurska (Lokator), I wice mistrzynią — Aleksandra Laube (PUS), II wice mistrzynią — Grażyna Jedryško (Huta Dzierżyńska). Czwarcie miejsce wywalczyła Halina Biela z Budostalu-4. W grupie Juniorów uczestniczył z terenu budowy tylko syn pracownika PUS, Piotr Laube, który zajął 5 miejsce.

Po ogłoszeniu wyników, najlepszym strzelcem i zwycięskim drużynowo wręczono medale, pamiątkowe dyplomy oraz nagrody rzeczowe. (ma)

WIEDZIEĆ WIĘCEJ!

ZNACZNA CZĘŚĆ ZAŁOGI Generalnego Wykonawcy, Budostalu-4, stale podnosi swoje kwalifikacje. Służą temu między innymi działająca od roku 1974 szkoła budowlana, a właściwie — Zespół Szkół Budowlanych PBP Budostalu-4.

W 43 klasach prowadzona jest nauka podstawowych zawodów budowlanych, takich jak: murarz, cieśla, betoniarz-sbrojars, monter konstrukcji żelbetonowych, mechanik maszyn budowlanych, malarski budowlany, posadzkarz, monter konstrukcji stalowych, ślusarz-sprawcz, mechanik maszyn i urządzeń przemysłowych, monter wewnętrznych instalacji budowlanych, monter zewnętrznych sieci komunalnych, a także mechanik i kierowca.

W skład Zespołu wchodzi szkoła zawodowa, szkoła mistrzów, technikum budowlane i średnie studium zawodowe. Łącznie zdobywa tu wiedzę 1500 uczniów. Prowadzone są również szkolenia kursowe w których rocznie uczestniczy około 6 tysięcy pracowników.

Warto dodać, że ukończenie szkoły ze świadectwem dojrzałości kwalifikuje absolwentów do ubiegania się o kontynuowanie nauki w Filii Politechniki Śląskiej w Dąbrowie Górniczej na Wydziale Budownictwa i Architektury. (pw)

TRADYCYJNIE już, organizatorami czwartkowych spotkań w Młodzieżowym Centrum Rozrywkowym w Gołonogu są Zarząd Zakładowy i Zarząd Kół ZSMP poszczególnych wydziałów Huty i Przedsiębiorstw budowlanych.

W ubiegłym czwartek honory gospodarza pełniłi członkowie

CO CZWARTEK W CENTRUM

Zarządu Zakładowego ZSMP działającego przy Przedsiębiorstwie Usług Społecznych. Przygotowali oni interesujący program, na który złożyły się m. in. — spotkanie z byłym dziesięcioboistą Ryszardem Skowronidem oraz konkurs przebiegający pod hasłem „Wszystko o sporcie”. Uczestnicy konkursu wykazali wysoki poziom znajomości zagadnienia, rywalizacja była więc bardzo zaciekła. Zwycięzcą konkursu został Jerzy Rumaś, z PHi Dąbrowa Górnicza, drugie miejsce zajął Bogdan Ponitz z Energoaparatury, a trzecie Henryk Kłosiński. (elb)

SĘDZIWI HINDUS BASKAR wyskoczywszy z lektyki przed walonwią blach średnich, obstępiony został przez załogę.

— I cóż Wasza Dostojność sądzi o naszej blasze? — pytali ciekawie walonwicy Baskara, o którym wiecie, że jest spec nad spec, jako że w swym długim życiu wywalczył niejedną, a głównie sławny puchar, tzw. Bezuchar, na dorocznym balu maharadzów w Lahore w roku boga 1899.

— Nie chciałyby — rzek Baskar — aby mi taką blachę ktoś znajdował w czoła, a na oko wnoszę, że niejedną blacharz o takiej blasze marzy. Ja jednak jako empiryk muszę sam jej walorów doświadczyć.

To rzekliży ją Baskar wskazany mu arkusz finalnego produktu klepać, gładzić, kopać, bić weń czym się dało, następnie próbować twardość, uderzwszy w nią głową z dalekiego rozbiegu, potem ją dokonywać prób na smak, zapach, gładkość i jakoś struktury molekularnej, poddając ją działaniom kwasów i szpawów, obrócić termicznie, oraz — dość bezczelnie — próbom na szczelność.

Test na zmechnienie też uznać należy za udany, albowiem blacha nawet się nie spociła, podczas gdy Baskar rzęził jak zaginiona kobyła i dopiero trzy waderka wody na grzbiet oraz kieliszek kontaktu (nie na grzbiet) — jako tako przywrócił ją do pozycji użytkowej.

— Pozostałe jeszcze tylko — rzek łapiąc oddech Baskar — dokończyć ostatniej próby, a mianowicie na elastyczność!

Uprzejmi hutnicy już zabierali się do przetransportowania wyciętej wstęgi arkusza do laboratorium, ale

Z LEKTYKI HINDUSA BASKARA

Baskar powiedział, że ma swoje sposoby. Poprosił tedy, aby jeden koniec wstęgi unieruchomiono mocno na postumencie cięgi, w środku długości podłożono stalowy cylinder średnicy ok. 1 m, a sam wlażył na szczyt klatki walonwicznej dół ręką znak, aby znad miejsca, w którym stoi, przesuńnięt fragment ruchomego dachu.

Zatrwożyli się walonwicy i jeli Baskarowi odradzać tego rodzaju eksperymenty, zapewnijac, że elastyczność produktu w ten sposób doświadczona może sprawić, iż dostojne ciało Baskara z fioletowego (szczególnie na nosie) może stać się niebieskim w znaczeniu naukowym. Ale Baskar nie słuchał, jeno zawolałszy „Himalaya kie hal!”, co jak wiadomo znaczy — niech żyją Himalaje! zeskokczył z maszyny na ukośnie sterzący koniec wstęgi.

Teżże nocy Dyrekcja Huty zwróciła się do wszystkich na świecie obserwatorów astronomicznych. Wszędzie odpowiadano, że owszem, jakieś pierwiastko orbituje między Księżycem a otaczającym Ziemię pierścieniem radiacyjnym, jednakże nie wykazuje tendencji do powrotu na oczyszczoną planetę, bo uwiada siła krytyczna, która ono ciało wyrzuciła w przestrzeń, była zbyt wielka.

Kiedy powraczna załoga zaparowała wśród hutników i budowlanych, a forsyse rozskoczyli się jak nie wydojone święte krowy, ozwał się Naczelny Redaktor GHK:

— A ja wam mówię, że wróci, i to niedawem. Pojutrze płaciny wierszówkę.

Przekonana tym załoga osuszyła tzy, a główny księgowy nadał w kosmos przez telistary, że koperta dla Baskara jest już gotowa...

Do druku podał STANISŁAW BROSKIEWICZ P.S. Ponieważ uważamy, iż Czytelnikom należy się pewne wyjaśnienie, odsyłamy na stronę 8 i radzimy przeczytać informację pt. „To pomyłka”.

Z NOTATNIKA FILATELISTY

W CZERWCU 1912 roku Lenin wraz z żoną N. Krupską przzenił się z Paryża do Krakowa. Chciał być bliżej granicy z Rosją, aby móc łatwiej utrzymywać kontakt z organizacjami bolszewickimi. Pobyt w Krakowie umożliwił mu także ściślejszą współpracę z „Prawdą”.

W Krakowie Lenin spotyka się z polskimi działaczami socjaldemokratycznymi, publikuje swoje prace w wydawnictwach Socjal-Demokracji Królestwa Polskiego i Litwy (SDKPiL), wygłasza prelekcje i odczyty, m. in. dla członków Stowarzyszenia Młodzieży Akademickiej „Spójnia”.

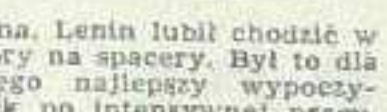
Z powodu choroby N. Krupskiej, wiosną 1913 roku Lenin przeprowadził się z żoną z Krakowa do Por-

W LITERATURZE szachowej początkowa faza partii — pierwsze kilkanaście posunięć — narywany otwarciem lub debiutem. Nieznajomość otwarć i popielanie w związku z tym błędy kosztują bardzo drogo i w zasadzie przesądają o wyniku pojedynku. Te małe omyłki w pierwszych posunięciach umożliwiają jednemu z przeciwników uzyskanie przewagi pozycyjnej, a następnie przeprowadzenie ataku lub kombinacji prowadzącej do wygrania materiału figurowego względnie zamotowania partnera. Bardzo często się zdarza, że obaj szachiści grając to samo otwarcie — różnie je oceniają i w pewnym momencie dochodzą do niespodziewanego posunięcia, które jest wynikiem domowego analizy. Omyłki zdarzają się i mistrzom, a najlepszym tego przykładem jest partia rozegrana podczas ostatnich, XXXI Drużynowych Mistrzostw Polski w Katowicach pomiędzy reprezentantem Hetmana Wrocław — Franciszkiem Borkowkim (białe) i Wacławem Lucynowiczem (czarne). Zapraszamy do analizy przy szachownicy i podajemy w notacji skróconej przebieg tego interesującego pojedynku: 1. e4 e. c6 2. Sc 3. d5 3. Sf3 3. D:e4 4. S:e4 4. Gf5 5. Sg3 5. Gg6. h4 6. h6 7. Sc5

DAJEMY MATA

7. Hd5 8. D4 8. Sd7 9. S:Gg5 9. H:Sc6 10. Gf4 10. e6 11. Hd2 11. Hf5 12. Gg5 12. Hg6 13. Gd3 13. f5 14. Gf4 14. Sd6 15. 0-0-0 (długa rozszada) 15. Kd7 16. Whel 16. Sc7 17. e4 17. Hf7 18. We2 18. Sg6 19. d5 19. c:d5 20. c:d5 20. c:d5 20. S:d5 21. Gb+21. K:d 8 (ytuacja na szachownicy przedstawia diagram.

W jaki sposób białe uzyskały znaczną przewagę materialną, która zdecydowała o wyniku partii — pozostawiamy do rozwiązania naszym Czytelnikom. Dla sprawdzenia — prawidłową odpowiedź podajemy na str. 2.



nina, Lenin lubił chodzić w góry na spacer. Był to dla niego najlepszy wypoczynek po intensywnej pracy.

Po wybuchu pierwszej wojny światowej Lenin zostaje 7 sierpnia 1914 roku aresztowany przez policję austriacką i osadzony w więzieniu w Nowym Targu. Po uwolnieniu — m. in. na skutek starań ze strony postępowych kół inteligencji polskiej — Lenin wyjeżdża do Szwajcarii, gdzie przebywa do marca 1917 roku.

Przedstawiamy dziś reprodukcję znaczka polskiego — z serii wydanej w 1962 roku z okazji 60 rocznicy pobytu i działalności Lenina na ziemiach polskich.

Jan-EN

JAK MOWIĄ harmonogramy — za dwa lata powinien dojechać do Huty Katowice pierwszy pociąg z krzyworską rudą. Pierwszy w naszym kombinacie, pierwszy który dojeżdża z szeroką linią, albo inaczej magistralą hutniczo-siarkową. Pisaliśmy już wielokrotnie o najistotniejszych problemach związanych z realizacją tej ogromnej, największej w historii polskiego kolejnictwa inwestycji.

Najbardziej intensywne prace trwają na pierwszym odcinku „magistrali”, od granicy państwa do Woli Baranowskiej. Ten odcinek zwany „siarkowym”, obsługiwany będzie nie tylko wymiyaną handlową między Polską a ZSRR, ale także, zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami, potrzebny będzie do realizacji drugiego etapu — odcinka „hutniczego”. Chodzi tu o wygodny dojazd dla ciężkiego sprzętu, dowóz materiałów itp. Za niespełna rok pierwszy etap trasy liczącej łącznie prawie 400 km, ma być gotowy.

Wspomnieliśmy na wstępie, że harmonogram budowy Lini Hutniczo-Siarkowej, bo tak brzmi jej oficjalna nazwa, przewiduje oddanie całosci trasy do użytku w końcu 1973 roku. Nie trzeba ukrywać, że marzeniem budowniczych jest przekazanie „magistrali” wcześniej. Każdy dzień urwany zaplanowanemu okresowi realizacji ma przecież konkretną wartość — wcześniej oddana linia umożliwiła by dostawę rudy, podstawowego surowca do produkcji hutniczej, resztą nie tylko dla naszego

że w okresie wstępnej eksploatacji, dyskutowano na temat realizacji planu i harmonogramów przedsięwzięcia działającego na budowie „szerokiej linii” na terenie województwa katowickiego, a podległych Zjednoczenia Przedsiębiorstw Robót Kolejowych (PRK), rozpatrywano postulaty Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach dotyczące budowy dwupoziomych skrajowych dróg kolejowych z linią kolejową oraz omawiano problemy budowy bazy przeładunkowej rudy, już na terenie Huty Katowice.

Ta grupa problemów stanowi tylko fragment wielkiego wachlarza spraw, z jakimi zmagają się budowniczowie LHS. Zwłaszcza zaplecze socjalno-bytowe dla załóg związanych z realizacją inwestycji jest kapitałnym zagadnieniem, wpływającym w odczuwalny sposób na terminowe realizowanie zadań budowlanych. Często chodzi po prostu o otwarcie nowego punktu sprzedaży artykułów spożywczych — o postawienie kiosku w odpowiednim rejonie koncentracji prac. ezami o problem znacznie poważniejszy — o mieszkanie dla budowniczych, także, które w perspektywie mogłyby być przekazane pracownikom służb eksploatacyjnych, już po uruchomieniu „magistrali”. Nie wnikamy w sprawy czysto techniczne, związane bezpośrednio z budową, choć przecież takich problemów też nie brakuje. Pamiętajmy, że budowa linii hutniczo-siarkowej na terenie wysokiego zurbanizowanego regionu jest wprowadzeniem nowego, skomplikowanego systemu komunikacyjno-transportowego w zagęszczonej do granic możliwości teren. Nie

„W TLENOWNI Huty Katowice nocą z 13 na 14 sierpnia trwały finalne prace związane z rozruchem drugiej sprężarki — oznaczonej w dokumentacji numerem 1. O piątku rano sprężarka została uruchomiona Brygadą Flektrobudowy, Energoaparatury i Energozruchu oraz służby eksploatacyjnej Huty Katowice, miały za sobą jedną z najpracovitzych nocy w kompleksie tlenowni...”

Tak było w ubiegłym roku latem. „Głos” odnotował „zaliczenie” przez budowlanych kolejnego istotnego dla życia huty odcinka.

Tlenownia nie zadziwiła tak jak inne wydziały naszej huty zajmowaną powierzchnią czy wysokościami. Może tylko „piętnastotysięcznik” — żółty zbiornik tlenu, zwraca uwagę laika.

Przeleliśmy zatem drogę powietrza, głównego surowca tej fabryki tlenu. Wszystko zaczyna się od sprężarek, o których była mowa na wstępie. To one zasysają powietrze i zwiększają jego ciśnienie do 6 atmosfer. W tym właśnie stanie jest ono przesyłane do bloków tlenowych. Teraz następuje azotowo-wodne chłodzenie, mające na celu między innymi usunięcie z powietrza najdrobniejszych zanieczyszczeń. Kolejnym etapem drogi jest układ regeneratorów. Tu powietrze jest chłodzone, do minus 170 stopni Celsjusza. W tych temperaturach gazy przyjmują postać ciekłą. Płynny tlen ma kolor białkawy, natomiast azot — brązowawy. Powietrze po skropleniu jest zielonkawe. Płynny tlen do naczyń sprawiają wrażenie gotujących się.

wiem mimo odpowiednich zabezpieczeń i izolacji są one nie do uniknięcia. Ta część powietrza, która zawarta była dotąd w kolumnie dolnej obecnie przedostaje się w postaci ciekłej również do kolumny górnej, w wyniku czego następuje całkowity rozdział tej życiodajnej mieszaniny na tlen, azot i gazy szlachetne. 30 tysięcy metrów sześciennych tlenu na godzinę daje jeden blok tlenowy. Tych bloków ma być w sumie osiem. Takie kiedyś będą potrzeby Huty Katowice. Na razie dobiegają końca prace montażowe przy trzecim obiekcie tego typu. Widąc znaczny postęp robót Fachowcy oceniają, że potrwa to jeszcze około trzech miesięcy. Na ukończeniu jest już oprządkowanie zbiorników. Pracują tu brygady z krakowskiego Mon-

GORĄCO W NISKICH TEMPERATURACH

Obecnie są czynne dwa bloki tlenowe, które w ciągu godziny dają 60 tysięcy metrów sześciennych tego gazu, bez którego skomplikowany organizm kombinatu metalurgicznego nie mógłby funkcjonować ani przez chwilę. Również azot (produkt uboczny) jest niezbędny w nowoczesnym hutnictwie. Podobnie jak tlen, który współuczestniczy w produkcji stali. Intensyfikuje proces wielokopcowy czy służy do ogniowego czyszczenia wyrobów walcownic, tak azot w stalowni zabezpiecza kocioł przed zasypaniem powietrzem, umożliwia zamykanie otworu spustowego wielkiego pieca, a na całym placu budowy spawacze używają go przy swojej pracy.

Ale powróćmy do bloku tlenowego. Następnym „przystankiem” po regeneratorskich są adsorbery. Tu odbywa się kolejne oczyszczenie powietrza, tym razem z dwulitru węglą i węglowodorem. Po tym zabiegu blednie ono w dwóch kierunkach. Jedną z dróg wlezie do tak zwanej kolumny dolnej, drugą do turbosprężacza. Część w kolumnie dolnej ulega wstępnej rektyfikacji. Jest to proces wzbogacenia powietrza tlenem, którego zawartość wyniesie teraz 40 procent. Natomiast ta część, która dostała się do turbosprężacza, rozprężona zostaje do 0,5 atmosfery i schłodzona do minus 180 a następnie przekazana do kolumny górnej gdzie uzupełnia straty zimna, bo-

tinu. Podobnie sterownia trzeciego bloku (każdy ma swoją) jest już skompletowana. Tu pracuje katowicka Energoaparatura.

Trochę głupio mówić o gorącej atmosferze w tlenowni, bo temperatura tu dość niska. Ale jeśli chodzi o pracę, to naprawdę trudno tu kogokolwiek oderwać od zajęć. Procesy muszą być bez przerwy kontrolowane. Nieustannie poruszają się wskazówki manometrów. Mój przewodnik starszy mistrz zmianowy Edward Romanowski — przypomina na zakończenie, że tlenownia pracuje w systemie czterobrygadowym, bowiem Huta ani na moment nie może dostać „zadyski”.

PIOTR WAŚKOWSKI

MAGISTRALA BLIŻEJ

kombinatu. Każdy dzień uruchomienia LHS przed terminem to także zwolnienie potrzebnego innym dziedzinom gospodarki taboru kolejowego, a także obniżenie kosztów transportu surowców. Nie więc dziwnego, że starania o sprawną przebieg budowy przybierają na sile.

Na terenie naszego województwa nad przebiegiem realizacji nadzór sprawuje powołany przez KW PZPR w Katowicach Zespół Partyjny ds. Budowy Lini Hutniczo-Siarkowej oraz Inwestycji Towarzyszących. Spotyka się na comiesięcznych, a gdy zaistnieje potrzeba nawet częściej odbywanych — posiedzeniach wieloosobowego gremium. Ostatnie, październikowe posiedzenie odbyło się w Olkuszu, a gospodarzem był Komitet Miejski PZPR. Omawiano problemy związane z działalnością inwestorów i wykonawców w zakresie budowy zaplecza socjalno-bytowego potrzebnego w czasie realizacji „magistrali” i inwestycji towarzyszących, a tak-

można sobie przy tym pozwolić na jakiegokolwiek przerwę w działaniu istniejącego już systemu, na chwilowe nawet wyłączenie z ruchu niektórych odcinków dróg kolejowych czy kołowych. Sprawa realizacji „szerokiej linii” jest problemem niezwykle skomplikowanym na całym jej odcinku — zaś na terenie naszego województwa szczególnie trudnym i odpowiedzialnym.

Niezwykle ważną rolę do spełnienia będzie miała organizacja partyjna budowy LHS. Funkcję partyjnego organizatora budowy linii, mianowanego przez KW PZPR w Katowicach, pełni Andrzej Miśkiewicz, poprzednio I sekretarz KZ PZPR Huty Katowice.

Wkrótce kolejne spotkanie Zespołu Partyjnego. Na tapecie znowu pojawiają się nowe problemy, wymagające odpowiedzialnych decyzji i konkretnego, trudnego wysiłku budowlanych. „Szeroka magistrala” zbliża się powoli do Huty Katowice — ma przed sobą zielone światło.



JUŻ BLISKO ROK mija od pierwszego wytopu stali w stalowni Huty Katowice. Wszystkie oddziały stalowni systematycznie dochodzą do pełnej zdolności produkcyjnej. Montowane są jeszcze równolegle w halach stalowni różne urządzenia, m. in. ciężkie suwnice wyprodukowane w Związku Radzieckim. Obecnie trwają przygotowania do operacji scalania i posadowienia na torowisku kolejnej suwnicy rozlewniczej. Oryginalność tej operacji polega na tym, że poszczególne zespoły suwnicy zmontowane będą na ziemi i w sąsiednich halach wzniesione do góry a następnie na specjalnej konstrukcji przesunięte do hali leżniczej i tam na wysokości kilkudziesięciu metrów scalone. Wszystkie prace wykonują monterzy z bzdzińskiego Mostostali pod nadzorem specjalistów radzieckich, z Nikolajem Rakowem na czele.

ZDJĘCIE przedstawia moment dyskusji na temat szczegółów tej operacji. Nikolaj Rakow (pierwszy z lewej) rozmawia z brygadami — Krzysztofem Knaśm i Karolem Rrychem oraz Mieczysławem Kocjanem. (xg)

ZANIM TRZECIA DAŁA SPIEK

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1

pieca zaplonowego i przekazania trzeciej taśmy do eksploatacji. Nie nie mogło się zmienić. Chyba... że wykryto by jeszcze jakieś poważniejsze niedociągnięcia. Toteż przedsięwzięcia ekip wykończeniowych poszukiwały pilnie rozmaitych usterek. Te, które wykrywano, usuwano natychmiast. Jak mi mówiono, nie było ich za wiele. Doświadczenie zdobyte przy budowie dwóch pierwszych taśm przyniosło dobre rezultaty.

W pokoju Jana Derejczyka, kierownika zespołu budów rejonu aglomeracji, dość często jeszcze dzwoniły telefony. Co chwilę wpadał któryś z brygadzystów i, nierzadko sapiąc, starał się powiedzieć wszystko jednym tchem. Zdarzało się, że Derejczyk głos podnosił. Ale ogólnie atmosfera nie była już tak napięta, jak w dniach najbardziej skomplikowanych operacji technicznych. Budowniczowie trzeciej taśmy wiedzieli, że najważniejsze zadania są już poza nimi. Kierownik miał nawet czas, by porozmawiać z dziennikarzem.

A jeszcze miesiąc temu, półtora... całymi dniami był niewychwytny. Gonił od jednego telefonu do drugiego. Przewadził rozmowy nie cierpiące najmniejszej zwłoki. Roboty się spieprzyły, napięcie rosło. Denerwował się. To na kierowników odcinków, to na brygadzystów, to na kierowców. Bywało, że na żonę, dziecko, a nawet na siebie. No, bo gdy coś nie wychodziło jak należy, gdzieś trzeba się było wyładować... A później, gdy wszystko już grało, przychodziła złość na samego siebie za to, że w gorących chwilach dokuczyło się innym.

Nie każdy wytrzyma taką huśtawkę nastrojów. Budowa pierwszej taśmy spiekalniczej Derejczyk kierował wspólnie z Longinem Sikorą. To znaczy większa odpowiedzialność cią-

żyła na Sikorze, bo on był wtedy kierownikiem. Derejczyk go zastępował. Sikora — młody, zdolny inżynier — radził sobie bardzo dobrze. Realizacja każdego zadania kosztowała go jednak tyle nerwów, że w końcu musiał zrezygnować z pełnionej funkcji. Odszedł do innej pracy. Derejczyk pozostał. Przejął stanowisko kierownika. I wytrzymał na nim. Należy widocznie do silnych ludzi. Takich, jakich kocha ta wielka budowa. Gdzie nie brakuje pracowitych i gorących dni, ale gdzie przeżywa się także często chwile wielkiej satysfakcji. Dla Derejczyka i jego ludzi nastąpiła właśnie takie chwile. Ukończyli budowę trzeciej taśmy spiekalniczej. Cieszą się teraz ze swojego najnowszego dzieła. Porwała to zapomnieć o wszystkim, co było niedobre, umożliwiła zdobyć zapas do nowej pracy.

Z okna pokoju kierownika widok na Rejon I jest już całkiem przyzwyczajony. Teren uporządkowany, ziemia zagrabiona, trawa posiana. Trudno wprost uwierzyć, że to ta sama budowa. Zaledwie przed paru tygodniami przedzieraliśmy się tu dosłownie przez wykopy zawalone żelastwem, linami, deskami, sprzętem, no i błotem. Nie było gdzie postawić nogi. A dzisiaj? Obiekty i urządzenia tworzące tzw. gospodarkę szlamową, są ładnie pomalowane i wkomponowane w szaro-rudą ziemię i otaczający pejzaż. W znacznym stopniu przygotowane są do eksploatacji. Jest to zasługa wielu załóg. Między innymi także fachowców z Przedsiębiorstwa Budowlano-Montażowego Kopalnictwa Rud w Częstochowie, którzy dołożyli niejedną cegielkę do budowy obiektów gospodarki szlamowej. Specjalnością ludzi z P-5 były taśmy spiekalnicze. Ale tak naprawdę pracowali oni na wszystkich odcinkach Rejonu I, realizowali najważniejsze zadania i zawsze speł-

niali pokładane w nich nadzieje.

O tym, że stanowią niezawodny kolektyw, który potrafi skrócić i tak już napięty cykl inwestycyjny, dbając o dodatku o należyta jakość robót, mówi się dopiero teraz. W przeszłości różnie bywało. Próbowano nawet to i owo zarzucić. Gdy ruszyła np. pierwsza taśma spiekalnicza i na odcywni nr 1 zaczęły się deformować wały na wirnikach, a całe urządzenie powodowało olbrzymie drgania, budowlanym próbowano wzmocnić, że źle wykonali fundamenty i niewłaściwie osadzili na nich urządzenie. Próbowano usunąć rzekome ustęki. Nie przyniosło to spodziewanego rezultatu. Dopiero wtedy budowlanym zwrócono honor. Okazało się bowiem, że zawinił kto inny, że wirniki w wentylatorach zostały po prostu źle zaprojektowane.

Przy drugiej taśmie znowu się budowlanym oberwało. Tym razem za wentylatory zamontowane w hali głównej, przy których nastąpiło urwanie śrub. Nie protestowali. Wykonali robotę od nowa, po czym... ustalono, że przyczyna awarii tkwiła gdzie indziej.

Przy trzeciej taśmie nie powinno być już żadnych niespodzianek — powiada inż. Derejczyk — wszyscy przecież nauczyliśmy się tu wielu rzeczy, wzbogaciliśmy naszą wiedzę. To procentuje przy budowie każdego kolejnego obiektu. Zresztą z tego, że coś czasem się nie uda tak jak należy, także nie ma co robić tragedii. Przecież krawiec też wpiernic niejedną robi przymiarkę zanim dobrze uszyje ubranie. Ważne, że pokonujemy przeszkody napotykane po drodze. Ze robimy wielkie rzeczy. Często takie, jakich nie było dotąd w polskim budownictwie przemysłowym. To daje nam najwięcej satysfakcji.

TERESA WOJTEK

CHOCIAŻ WIEKSZOŚĆ obiektów w Rejonie I przekazano do eksploatacji w 1976 roku, rejon ten w roku bieżącym był nadal wielkim placem budowy. Podczas szczytu robót w latach poprzednich pracowało tu kilkanaście tysięcy ludzi z kilkudziesięciu przedsiębiorstw. Jakże zadania zrealizowano w bieżącym roku i co jeszcze pozostało do wykonania? Na ten temat rozmawiamy z zastępcą dyrektora ds. spraw koordynacji wykonawstwa w zarządzie kompleksowym Rejonu I — Mieczysławem MALINOWSKIM.

Głównym zadaniem w Rejonie I było wybudowanie ciągu technologicznego trzeciej taśmy spiekalniczej. Cel został osiągnięty. W rekordowo krótkim czasie. Pierwotny termin zakładał przekazanie trzeciej taśmy do eksploatacji na początku drugiego kwartału 1976 r. Pierwsza korekta tego terminu mówila już o I kwartale, kolejna — o końcu roku 1977, wreszcie o końcu listopada, a najaktualniejsze zobowiązanie brzmiało: 7 listopada! I oto w poniedziałek 31 października o godz. 15.30, trzecia taś-

— Rozpoczęto już kompleksowy rozruch urządzeń i obiektów niezbędnych w gospodarce szlamowej. Muszę powiedzieć, że w ten sposób spadł mi ciężar z serca. Nie dlatego, że wybudowanie czterech zasadniczych obiektów, których część znajduje się pod ziemią i ułożenie kilkunastu kilometrów rurociągów nie było wcale łatwą sprawą. Ale z tego względu, że udało nam się dotrzymać kolejnego wyznaczonego terminu. Swoją drogą — trzy poprzednie były całkiem nieradne. Obrazowo mówiąc, poprzeczkę zawieszano tak wysoko, że nie było mowy o jej przeskokach. Dobiegają także końca prace przy budowie dwóch zbiorników mazu. Pierwszą przeszedł już pomyślnie próby szczelności. Drugi znajduje się w końcowej fazie montażu. Cieszy nas wreszcie wykonanie większości zadań dla potrzeb wydziału transportu.

— W Rejonie I pracuje obecnie o wiele mniej ludzi niż w poprzednich latach. Czy to zmniejszenie liczebności fachowych kadr stało się także powodem niektórych opinii?

DECYDOWAŁY POSTAWY LUDZI

ma... dała pierwszy spiek! Tak więc — bardzo już trudne zobowiązanie, podjęte przez budowniczych taśm da uczczenia 60 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej, też zostało wykonane przed terminem. Było zresztą rzeczą oczywistą, że jeżeli nasi koledzy z innych przyspieszyli tempo i tak znacznie skrócili cykl budowy drugiego wielkiego pieca — musieliśmy uczynić to samo. Budowaliśmy przecież urządzenia, które dostarczać będzie „pokarm” właśnie dla tego pieca.

Mówi się, że budowa trzeciej taśmy spiekalniczej była łatwiejsza, niż dwóch pierwszych, jako że ludzie dysponowali już niezbędnym doświadczeniem. Ale przecież żadnej z poprzednich taśm nie wykonaliśmy w aż tak krótkim czasie. To na pewno stwarzało napięcie. Jak wam się udało je przewyciągnąć?

— Przede wszystkim dzięki doświadczonej, wypróbowanej kadrze pracowników. Trzecią taśmę budowali prawie ci sami ludzie co pierwszą i drugą. Okazało się to wielce korzystnym połączeniem. Równie dobre efekty przyniosło oparcie się na pracownikach o sporym stażu zawodowym. Uniknęliśmy prawie całkowicie przypadków łamania dyscypliny, lekceważenia pracy, braku dbałości o jakość roboty itp. Spotykaliśmy się z postawami przepełnionymi troską o dotrzymanie terminu uruchomienia obiektu.

— Trzecia taśma spiekalnicza i obiekty jej towarzyszące, to tylko jedno z zadań, jakie realizowano w tym roku. Co słychać z pozostałymi obiektami w Rejonie I?

— W jakimś stopniu tak. Proszę jednak wziąć pod uwagę i taki fakt, że w pierwszej połowie bieżącego roku powierzono nam zadanie usunięcia usterek powstałych w czasie budowy pierwszego podetapu. Oznaczało to skierowanie na ten front robót setek fachowców, których brak siłą rzeczy odczuło się gdzieś indziej.

— Konieczność skoncentrowania znacznej ilości specjalistów na usuwaniu niedociągnięć nasuwa nieodpartie wniosek, że wykonawstwo nie było najlepsze.

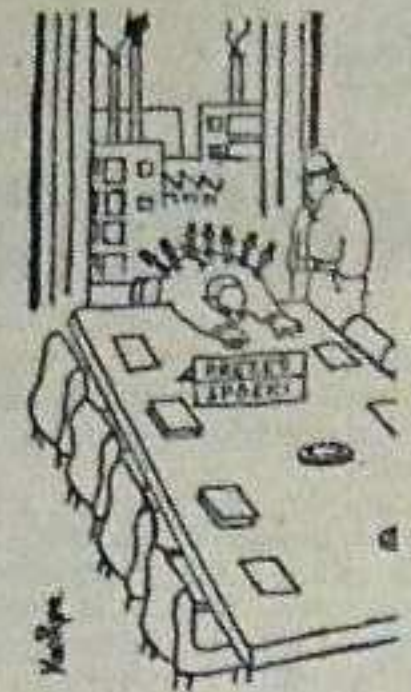
— Niewłaściwe wykonawstwo stanowiło tylko jedną z przyczyn powstania usterek. Niemniejszą rolę odegrały błędy popełnione w fazie projektowania i koordynacji prac. Wtedy, gdy równolegle wykonywano setki różnych robót, a dostawcy urządzeń i konstrukcji nie zawsze były terminowe nie sposób było jednak uniknąć takich czy innych uchybień. Działaj jest już w tej dziedzinie inaczej.

— Prace w Rejonie I dobiegają końca. W życiu budowniczych zamyka się pewien etap. Co dla Pana było tu najważniejsze?

— Niedawno podczas uroczystości, jaka miała miejsce w naszym zjednoczeniu, otrzymałem pięknie wydany album pt. „Narodiny Huty”. Nie za wiele zamieszczono w nim zdjęć z rejonu pierwszego. Ale każda fotografia jest dla mnie jednakowo bliska i droga. Przypomina mi bowiem obiekty, jakie powstały m.in. z moim udziałem. Powstała mi uśmiechnięta twarz, że w tej hucie znalazły się także cząstka mego trudnego i kawałek spędzonego w niej mego życia.

Rozmawiała: TERESA WOJCIK

„Krag podjezających zaciętnie nam się do omnia osob” — mówi inspektor z rysunku poniżej Nibyś imieszne, ale aład w „PUNCHU” gdzie zamieszczona niedawno ten rysunek, wiadano o ustrojach panujacych wśród członków Spółki? Pozostanie to na pewno tajemnicą!



ZDZIWIŁA NAS trochę przegoda Hindusa Baskara, Mach bowiem Huta Katowice jeszcze nie produkuje. Poleczyliśmy się więc z nim przy pomocy naszego miejskiego telefonu (przez sputnik) i okazało się już po pierwszych słowach rozmowy, że próba jakościowa

TO POMYŁKA

blachy odbyła się w Hucie im. Lenina, gdzie przez pomyłkę zaniesi Baskara jego pijani w tym dniu forsyje. Dopiero ostatnie sceny opisywanej przegody rozegrały się na terenie budowy Huty Katowice, gdzie o kosmicznej przegodzie poroścawego Hindusa dowiedzieliśmy się z komunikatów radiowych i telewizyjnych. Sam Baskar pomyłkę odkrył dopiero wtedy, gdy był już kilkaset metrów nad ziemią. Wrócić już jednak nie mógł. Trafili na wyjątkowo dobrą blachę. (JK)

WOJEWODZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO KOMUNIKACYJNE w Katowicach komunikuje niniejszym, że wszelką odpowiedzialność i winę za złe funkcjonowanie komunikacji spod znaku

KOMUNIKAT

WPK ponoszą w części pasażerowie, a w części — PKS i PKP.

W związku z tym nie będą przyjmowane żadne skargi, zażalenia i petycje. Należy je kierować pod adresem dwóch innych wymienionych tu przewoźników. WPK przyjmują tylko pochwały oraz wyrazy uznania i współczucia.

PRAWDZIWA rewelacja przeczytaliśmy na odwrocie kartki z kalendarza ściennego z datą 26 października (imieniny Ewarysta i Lucjana wchodziłyca — 4.29, Zashod — 18.19). Zacytujmy najpierw fragment tej rewelacji:

„Wczesne określenie pięci piaski ma ogromne znaczenie w hodowli drobiu. Oznaczenie pięci przez badanie steku polega na określeniu różnicy ubożenia fald steku. U kogutów faldy układają się w kształcie rzymskiej piaski, u kurak są rozmieszczone nieregularnie. W ramach pomocy udzielanej naszemu krajowi przez międzynarodową organizację FAO ja-

KOGUCIK CZY KURKA?

poncy specjalści kilka lat temu przeskoczyli w tej dziedzinie grupę pracownik, zwanych sekserkami. Wprawna osoba przeszkowuje w ciągu jednej godziny ok. 1300 jednodniowei, a wybitni specjalści z dużą praktyką do 2000 pisklat. By określić tą metodą pisk, trzeba mieć zaskonny warok i wydzielakony dotyk oraz zdolność do dużej koncentracji”.

Jaka pięć ma autor tego tekstu? Nie wiemy. Ale nawet bez badania steku sądzić można, że zaden z niego kogut. Co wcale nie znaczy, że jest kurą. A może pisklat, to ktoż z przeszłości w tej dziedzinie serak, bo widać w tekście zdolność autora do dużej koncentracji? Jedno jest pewne: od dziś jesteśmy wierzniymi czytelnikami tekstów na odwrocie kartek z kalendarza ściennego wydanego przez Książkę i Wiedzę. (JK)

STRONA OSTATNIA REDAGUJE SPÓŁKA Z NIEOGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ, CZYLI ENSEMBLE TERRIBLE. SPÓŁCE PREZESUJE JK, CZYLI JANUSZ KWIATKOWSKI

NIEDAWNO spotkałem estoweka, który na sprawopodobnie jest najlenszym człowiekiem na świecie. Był to studentowy dentelmen i filantrop. Wzruszył mnie do łez, gdyż do tego czasu byłam przekonany, że to ja właśnie jestem największym dentelmenem.

Spotkałem go w dramatycznych okolicznościach. Wyskakuje z pędzącego tramwaju,

STEFAN BITMAN

NAIPORZĄDNIJSZY CZŁOWIEK NA ŚWIECIE!

uderzyłem w niego z taką siłą, która wykluczała wszelkie gadanie o niemiernie szybkim tempie życia. Gdybym nawet zdążył otworzyć usta, to i tak nie usłyszałby mnie, gdyż od uderzenia tak jakos dziwnie zamachał rękami całkiem nieczekiwanie odwrócił się od ziemi i przeleciał kilka metrów w powietrzu. Kiedy zatrzymał się obaj, powiedziałem, wkładając w każde słowo maksimum ciepła:

— Przepraszam... Mam nadzieję, że nie uderzył pan zbyt mocno... Byłem w najwyższym stopniu nieostrożny.

— Nie warto o tym mówić, głupstwo — powiedział mężczyzna, podnosząc się z ziemi i otrząsując z kurzu.

— Jak to nie warto?!

ŚMIAŁO. MOŻE PAN GO WYSLĄC

SZANOWNA SPÓŁKO! — pisze do nas p. Andrzej W. z Huty. Wy zawsze dobrze radzicie. Pomóżcie, bo nie mogę się zdecydować. Mam napisać podanie do mojego dyrektora w bardzo poważnej dla mnie sprawie. Chciałbym, żeby napisane było bez pudła. Po spróbowaniu kilkunastu różnych wersji uzgodniłbym z żoną, że początek mojej prośby brzmiałby następująco: „Niego-graniczonemu w przeciagłych rozlągach ziemskich, w obłoztych budynkach niebieskich, najwydatniejszemu w palacach godnych, niezmiernie ubezpieczonemu, w naturze niejako ubóstwanemu — ze szczerej przyjaźni nakłon i ukłon, i powinną uczyć czynię. To wszystko tym wszystkim, acz szczerze daję i oddaję, lecz szczerpkość możności całkowitością chęci nagradzam i proszę uniczenie acz ucinie o...”. Tu ma nastąpić sedno mojej sprawy. Czy mogę go wysłać?

JESI. I idzie o podanie, to może pan śmiało. Ale o podaniu nie mówi się „go”, lecz „je”, bo to jest „to podanie”. Nie wiemy więc właściwie, o co dokładnie panu chodzi! (JK)

wzburzony podniosłem głos. —

Taka z mnie gapa...

— Niech się pan nie martwi, przecież nie mi się nie stało.

— Jak to nie? Ma pan podrapane czoło. Ubranie wybrudzone.

— Głupstwo — machnął ręką mężczyzna — nie ma o czym gadac. To ja jestem winien. Po co siedzieć wzdłuż torów tramwajowych...

— Ty?! — krzyknąłem, chwytając go rękami za rękaw marynarki i szarpiąc z całej siły. Rękaw oderwał się w polowie. — A teraz? Teraz kto jest winien?

Nie mogłem złapać powietrza z gniewu.

— Też ty, łobuzie jeden!

— Ja — powiedział uparcie obracając się tak, aby wygodnie mi było oderwać całkiem jego rękaw. — Sam to wysy-

ty! — krzyknąłem, chwytając go rękami za rękaw marynarki i szarpiąc z całej siły. Rękaw oderwał się w polowie. — A teraz? Teraz kto jest winien?

Nie mogłem złapać powietrza z gniewu.

— Też ty, łobuzie jeden!

— Ja — powiedział uparcie obracając się tak, aby wygodnie mi było oderwać całkiem jego rękaw. — Sam to wysy-

ty! — krzyknąłem, chwytając go rękami za rękaw marynarki i szarpiąc z całej siły. Rękaw oderwał się w polowie. — A teraz? Teraz kto jest winien?

Nie mogłem złapać powietrza z gniewu.

— Też ty, łobuzie jeden!

— Ja — powiedział uparcie obracając się tak, aby wygodnie mi było oderwać całkiem jego rękaw. — Sam to wysy-

ty! — krzyknąłem, chwytając go rękami za rękaw marynarki i szarpiąc z całej siły. Rękaw oderwał się w polowie. — A teraz? Teraz kto jest winien?

Nie mogłem złapać powietrza z gniewu.

— Też ty, łobuzie jeden!

— Ja — powiedział uparcie obracając się tak, aby wygodnie mi było oderwać całkiem jego rękaw. — Sam to wysy-

ty! — krzyknąłem, chwytając go rękami za rękaw marynarki i szarpiąc z całej siły. Rękaw oderwał się w polowie. — A teraz? Teraz kto jest winien?

Nie mogłem złapać powietrza z gniewu.

— Też ty, łobuzie jeden!

— Ja — powiedział uparcie obracając się tak, aby wygodnie mi było oderwać całkiem jego rękaw. — Sam to wysy-

ty! — krzyknąłem, chwytając go rękami za rękaw marynarki i szarpiąc z całej siły. Rękaw oderwał się w polowie. — A teraz? Teraz kto jest winien?

Nie mogłem złapać powietrza z gniewu.

— Też ty, łobuzie jeden!

— Ja — powiedział uparcie obracając się tak, aby wygodnie mi było oderwać całkiem jego rękaw. — Sam to wysy-

ty! — krzyknąłem, chwytając go rękami za rękaw marynarki i szarpiąc z całej siły. Rękaw oderwał się w polowie. — A teraz? Teraz kto jest winien?

Nie mogłem złapać powietrza z gniewu.

— Też ty, łobuzie jeden!

— Ja — powiedział uparcie obracając się tak, aby wygodnie mi było oderwać całkiem jego rękaw. — Sam to wysy-

ty! — krzyknąłem, chwytając go rękami za rękaw marynarki i szarpiąc z całej siły. Rękaw oderwał się w polowie. — A teraz? Teraz kto jest winien?

Nie mogłem złapać powietrza z gniewu.

— Też ty, łobuzie jeden!

— Ja — powiedział uparcie obracając się tak, aby wygodnie mi było oderwać całkiem jego rękaw. — Sam to wysy-

ty! — krzyknąłem, chwytając go rękami za rękaw marynarki i szarpiąc z całej siły. Rękaw oderwał się w polowie. — A teraz? Teraz kto jest winien?

Nie mogłem złapać powietrza z gniewu.

— Też ty, łobuzie jeden!

— Ja — powiedział uparcie obracając się tak, aby wygodnie mi było oderwać całkiem jego rękaw. — Sam to wysy-

ty! — krzyknąłem, chwytając go rękami za rękaw marynarki i szarpiąc z całej siły. Rękaw oderwał się w polowie. — A teraz? Teraz kto jest winien?

Nie mogłem złapać powietrza z gniewu.

— Też ty, łobuzie jeden!

— Ja — powiedział uparcie obracając się tak, aby wygodnie mi było oderwać całkiem jego rękaw. — Sam to wysy-

ty! — krzyknąłem, chwytając go rękami za rękaw marynarki i szarpiąc z całej siły. Rękaw oderwał się w polowie. — A teraz? Teraz kto jest winien?

Nie mogłem złapać powietrza z gniewu.

— Też ty, łobuzie jeden!

— Ja — powiedział uparcie obracając się tak, aby wygodnie mi było oderwać całkiem jego rękaw. — Sam to wysy-

ty! — krzyknąłem, chwytając go rękami za rękaw marynarki i szarpiąc z całej siły. Rękaw oderwał się w polowie. — A teraz? Teraz kto jest winien?

Nie mogłem złapać powietrza z gniewu.

— Też ty, łobuzie jeden!

— Ja — powiedział uparcie obracając się tak, aby wygodnie mi było oderwać całkiem jego rękaw. — Sam to wysy-

ty! — krzyknąłem, chwytając go rękami za rękaw marynarki i szarpiąc z całej siły. Rękaw oderwał się w polowie. — A teraz? Teraz kto jest winien?

Nie mogłem złapać powietrza z gniewu.

— Też ty, łobuzie jeden!

— Ja — powiedział uparcie obracając się tak, aby wygodnie mi było oderwać całkiem jego rękaw. — Sam to wysy-

ty! — krzyknąłem, chwytając go rękami za rękaw marynarki i szarpiąc z całej siły. Rękaw oderwał się w polowie. — A teraz? Teraz kto jest winien?

Nie mogłem złapać powietrza z gniewu.

— Też ty, łobuzie jeden!

— Ja — powiedział uparcie obracając się tak, aby wygodnie mi było oderwać całkiem jego rękaw. — Sam to wysy-

ty! — krzyknąłem, chwytając go rękami za rękaw marynarki i szarpiąc z całej siły. Rękaw oderwał się w polowie. — A teraz? Teraz kto jest winien?

Nie mogłem złapać powietrza z gniewu.

— Też ty, łobuzie jeden!

— Ja — powiedział uparcie obracając się tak, aby wygodnie mi było oderwać całkiem jego rękaw. — Sam to wysy-

ty! — krzyknąłem, chwytając go rękami za rękaw marynarki i szarpiąc z całej siły. Rękaw oderwał się w polowie. — A teraz? Teraz kto jest winien?

Nie mogłem złapać powietrza z gniewu.

— Też ty, łobuzie jeden!

— Ja — powiedział uparcie obracając się tak, aby wygodnie mi było oderwać całkiem jego rękaw. — Sam to wysy-

ty! — krzyknąłem, chwytając go rękami za rękaw marynarki i szarpiąc z całej siły. Rękaw oderwał się w polowie. — A teraz? Teraz kto jest winien?

Nie mogłem złapać powietrza z gniewu.

— Też ty, łobuzie jeden!

— Ja — powiedział uparcie obracając się tak, aby wygodnie mi było oderwać całkiem jego rękaw. — Sam to wysy-

ty! — krzyknąłem, chwytając go rękami za rękaw marynarki i szarpiąc z całej siły. Rękaw oderwał się w polowie. — A teraz? Teraz kto jest winien?

Nie mogłem złapać powietrza z gniewu.

— Też ty, łobuzie jeden!

— Ja — powiedział uparcie obracając się tak, aby wygodnie mi było oderwać całkiem jego rękaw. — Sam to wysy-

ty! — krzyknąłem, chwytając go rękami za rękaw marynarki i szarpiąc z całej siły. Rękaw oderwał się w polowie. — A teraz? Teraz kto jest winien?

Nie mogłem złapać powietrza z gniewu.

— Też ty, łobuzie jeden!

— Ja — powiedział uparcie obracając się tak, aby wygodnie mi było oderwać całkiem jego rękaw. — Sam to wysy-

ty! — krzyknąłem, chwytając go rękami za rękaw marynarki i szarpiąc z całej siły. Rękaw oderwał się w polowie. — A teraz? Teraz kto jest winien?

Nie mogłem złapać powietrza z gniewu.

— Też ty, łobuzie jeden!

— Ja — powiedział uparcie obracając się tak, aby wygodnie mi było oderwać całkiem jego rękaw. — Sam to wysy-

ty! — krzyknąłem, chwytając go rękami za rękaw marynarki i szarpiąc z całej siły. Rękaw oderwał się w polowie. — A teraz? Teraz kto jest winien?

Nie mogłem złapać powietrza z gniewu.

— Też ty, łobuzie jeden!

— Ja — powiedział uparcie obracając się tak, aby wygodnie mi było oderwać całkiem jego rękaw. — Sam to wysy-

ty! — krzyknąłem, chwytając go rękami za rękaw marynarki i szarpiąc z całej siły. Rękaw oderwał się w polowie. — A teraz? Teraz kto jest winien?

Nie mogłem złapać powietrza z gniewu.

— Też ty, łobuzie jeden!

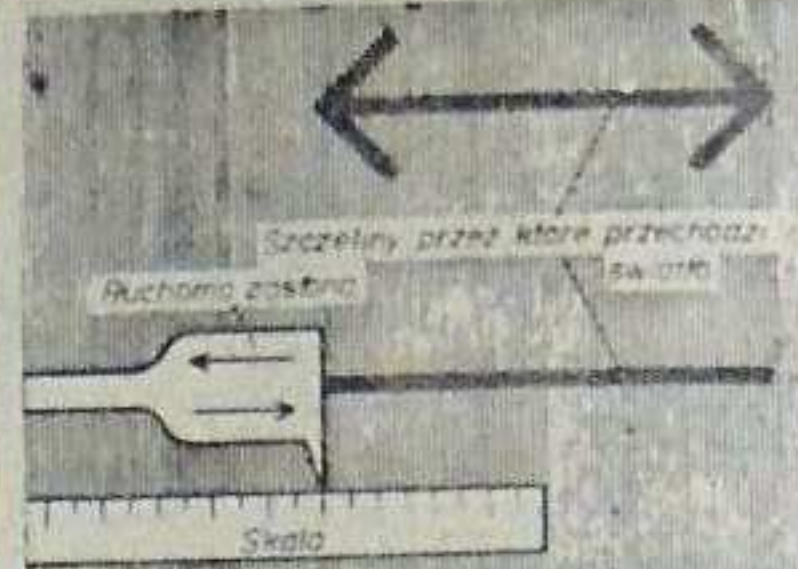
— Ja — powiedział uparcie obracając się tak, aby wygodnie mi było oderwać całkiem jego rękaw. — Sam to wysy-

ty! — krzyknąłem, chwytając go rękami za rękaw marynarki i szarpiąc z całej siły. Rękaw oderwał się w polowie. — A teraz? Teraz kto jest winien?

Nie mogłem złapać powietrza z gniewu.

— Też ty, łobuzie jeden!

— Ja — powiedział uparcie obracając się tak, aby wygodnie mi było oderwać całkiem jego rękaw. — Sam to wysy-



MIERZ SIŁY NA ZŁUDZENIA

CODZIENNIE mamy jakies złudzenia. Takie po prostu jest życie. „Zyc bez złudzeń” — pyta w liście do nas p. Eustachy C., pracownik Huty. I odpowiada sobie: „To niemożliwe!”

Ale trzeba znać swoje złudzenia — pisze dalej p. Eustachy. Znac choby po to, żeby — gdy nas będą z nich obdzierać — wiedzieć, co tracimy. Swoje złudzenia znać trzeba też po to, by nie wierzyć na nie swe sily. Dlatego, za namową żony, wymyśliłem sposób mierzenia złudzeń. Urządzenie do tego celu przedstawiam na załączonym rysunku. Tu widziane jest ono od tyłu. Urządzenie to jest jedyna rzecz, co do wartości której nie mam żadnych złudzeń.

My również.

(JK)

UFF. MAMY WRESZCIE trochę spokoju! Tak powiedział zapewne niejedyn z kibiców po ostatnim meczu piłkarzy w eliminacjach mistrzostw świata. Tego spokoju, jeśli ktoś nie będzie szukał dziury w całym, czyli nie będzie niepokoił się o losy naszych piłkarzy w turnieju Mundial-78 wcześniej niż w trakcie pierwszego finałowego meczu — to tego spokoju będzie akurat siedem miesięcy. Tyle, ile dzieli nas od decydującego giera o Puchar Świata.

Polacy, jako ósma drużyna wywalczyła prawo gry w gronie szesnastu najlepszych na świecie. Na Stadionie Śląskim było jednak gorąco jak diabli, a losy awansu — wzięły się do ostatnich sekund. Co tu ukrywać — Portugalczycy napędzili solidnego „pietra” mniej odpornym kibicom, a także, tak mniemam, Jackowi Gmochowi, którego głośno okrzyki i wskazówki docierały na boisko, ale i wysoko na wypełnione po brzegi trybuny. To było w końcu ładne, ale nie dlatego, że ładne i dobre jest to, co się dobrze kończy. Ładne, bo do końca trzymało w napięciu. Mniej przyjemne, że tej wyjątkowej nad Portugalczykami nie potrafiliśmy wykazać w ostatnim boju w sposób bezdyskusyjny. Ba, ale kto pamięta, ile to już razy wcześniej byliśmy dobrzy, silni fut-

O SPORCIE? O SPORCIE?

bolowymi umiejętnościami, a w mistrzostwach świata występować... nasi rywalci? Lepiej więc pisać i grać dalej! Już o medale i FIFA WORLD CUP, jak zwie się trofeum.

Na Stadionie Śląskim czuwał nad nami niejaki Gabryel, czyli portugalski obrońca, który nie zapomniał do końca nad piłką uderzoną z korneta przez Kazimierza Deyna. Chłopak długie chwile po meczu nie mógł się uspokoić. A strzelec tej najwazniejszej, zmieniającej obraz gry bramki? Kazimierz Deyna znów witalny był koncertem gwizdów i doprawdy trudno pojąć, kto lub co czyni mu tylu adwersarzy na trybunach. Nie zabił i nie zgrzeszył, jest pod względem zachowania graczem ani gorszym ani lepszym od wielu przyjmujących awans, a jest przy tym wszystkim bez wątpienia wielkim graczem, jednym z najlepszych, jakich mieliśmy w historii polskiego futbolu. Mimo wszystkie zalety (a także — brak przeciwnikawców), Deyna skupa przeciwko sobie moce kibicowskich tłumów. Ciekawe, czy zadowoliby gwizdzące tłumy... rezygnacją z występów na boisku? Należy oczekiwać, że wówczas tysiące, a może miliony żądałyby jego powrotu na stadion?

Mozna Deyna nie lubić, ale było niesmaczne słyszeć koncert gwizdów witaljący Deyna jako kapitana narodowej reprezentacji piłkarskiej. Są odzied granice kibicowskiej przyzwyczajoności, choć prawda do gwizdów na trybunach nie jest kwestionowane. (giar)

OSÓB czekało kilka, może kilkanaście. Była sobota, godzina 16 z minutami. Ci, co czekali, czekali na autobus ekspresowy WPK linii „E”. Pracowali dość dłużej, spieszyli się do domów. Na „E” czekali więc jak „na zbawienie”. Po paru minutach autobus przyjechał.

— Nooo, jeeeeest — odetchnęli z ulgą oczekujący. Ale szczęście trwa krótko. I tym razem nie zamierzano odejść od tej zasady.

Kierowca wysiadł. Wsiadł z powrotem, zabrał jakies papiery i wysiadł.

— Nie jadę do Katowic — powiedział uprzejmie, ale tonem zdecydowanym.

— Dlaczego pan nie jedzie? — spytał oczekujący.

— Po prostu nie jadę! — odpowiedział uprzejmie kierowca. Po prostu zmiennik nie przyszedł, a ja już od rana jadę. Dłużej nie mogę! Nie wolno mi po prostu!

Nikt nie próbował nawet dyskutować. Argumenty były nie do odparcia. Zaden człowiek szanujący pracowalność nie zaprotestuje, gdy usłyszy: „po prostu nie wolno!”.

WPK - POLSKA - PORTUGALIA

Po zgłoszeniu „sprawy” u dyspozytora kierowca wsiadł do autobusu i ruszył, zostawiając na przytanku (nie wiadomo i na jak długo?) czeko zawieszonych ludzi. Jechał do Olkusza, do zajezdni. Znał się chętni na jazdę w tamtym kierunku. Po chwili kierowca, już rozluźniony, szczęśliwy, że niedługo będzie w domu, powiedział z rozbrajającą szczerością:

— A co, kurde, ja to nie potrzebuję zobaczyć meczu. Ciekawy pojedynk, z Portugalia możemy mieć kłopoty — dodał ze znowstwem. — A swojemu zmiennikowi też się nie dziwie. On też potrzebuje mecz zobaczyć. Żeby się tylko telewizor, kurde, nie zepsuł.

Pasażerowie swym milczeniem jak gdyby przyznawali mu rację. Trudno było przestać jej nie przyznać. Przecież zawił zmiennik. Naprawdę.

I tak oto w meczu WPK — Polska — Portugalia zwycięstwo znów odniósł WPK. Ze pokonał Portugalia, to zrozumiale. Ale dlaczego wygrał z Polską? Trudno, poczekamy na roszarki (JK)

WSZYSCY pamiętamy prezentowanego w Dąbrowie Górniczej wieloryba, który z niewiadomych powodów któregoś dnia zdechł. Właściciele obrzyza nie przejęli się zbytnio zejściem swego podopiecznego i dalej „robią na nim forsę”. Okazuje się — jak nam opowiedział stary mieszkaniec województwa płockiego, czasowo pracujący na budowie Huty — że właśnie w tamtym województwie i w województwach z nim sąsiadujących gości obecnie zdechnięty wieloryb. Po sekcji zwlok okazało się, że jest to samica, a jej przadkiem był ten sam sławny bohater, w którego łonie jeden z wielkich Proroków trzy dni i tylej nocy przeżywał.

JESZCZE TROCHĘ O WIELORYBIE

Wspomniany tu mieszkaniec woj. płockiego opowiedział, że był świadkiem niezwykłego widowiska. Po paru kieliszkach, „na odwagę”, poszedł z kolegami, by obejrzeć wieloryba. Kiedy weszli do rzeźniście oświetlonej sali, okazało się, że odbywała się tam zabawa taneczna. Wszyscy zaczęli się weselo, ale nie było widać wykonawców muzyki. W epoce „dyskotek” nikt się temu nie dziwił. Właściciele obrzyza wyjaśnili jednak, że to nie jest muzyka mechaniczna. Wewnątrz wieloryba siedziło podobno 18 artystów i stamtąd przygrywało ludziom do tańca.

Trzeba przyznać, że myśl bardzo oryginalna: umieścić w nieboszczyku muzykę (to znaczy muzyków), skójarzyć radość i wesolość ze śmiercią. Polecamy ten pomysł lekarzom. Magnetofon na przykład może się latwiej przyjąć niż sztuczne płuco albo nerka. Gra warta świeczki.

1	2	3	4	5	6
7	8	9	10		
		11	12		
13			14		
				15	16
17		18	19	20	21
				22	23
24		25		26	

POZIOMO: 1. Ciężka „tura” do ugniatania; 2. Zarzucany przybierają go sprawy; 3. Na drugim końcu superaty; 4. „Filmowe” imię męskie; 5. W starym westernie ten od ostatniej walki; 6. W galarecie, po żydowsku; 7. Literacki pseudonim Aleksandra Głowackiego; 8. Roślina z żelazem; 9. PONOZO: 1. Gimnastykowie ćwiczenie